

O Krzysztofie Celestynie Mrongowiuszu raz jeszcze. W Roku Mrongowiuszowym

W 2000 roku Jerzy Treder na łamach „Gdańskich Studiów Językoznawczych” opublikował studium pt. *Mrongowiusz jako kaszubolog. W dwusetną rocznicę zamieszkania w Gdańsku*¹, w którym, po słowie wstępnym i podniesieniu niektórych ważnych momentów jego życia, przedstawił kolejno: „2. Czas zainteresowania się Kaszubami; 3. Program badań; 4. Motywy podjęcia badań terenowych; 5. Rosjanie czy Niemcy inspiratorami?; 6. Towarzystwo Dziejów i Starożytności Pomorskich; 7. Miejsce badań; 8. Rezultaty ekspedycji; 9. Słowniczek kaszubski Mrongowiusza; 10. Weryfikacja A. Brylowskiego; 11. Mutacji [!] słowniczka P.J. Prejsa; 12. Etymologie Mrongowiusza i jego znawstwo polszczyzny; 13. Mrongowiusz o miejscu kaszubszczyzny wśród języków słowiańskich; 14. Zdania o Mrongowiuszu”. Nie jest to pierwszy ani ostatni głos o badaniach Mrongowiusza nad kaszubszczyzną, ale z pewnością poważny – zwłaszcza odnośnie do problematyki ujętej w wyżej

wymienionych punktach 11–13. Rolą i znaczeniem kaszubszczyzny w badaniach Mrongowiusza już w 1933 roku zajął się Władysław Pniewski², zaś po roku 1945 – przede wszystkim Wiesław Bieńkowski³, który dokonał też charakterystyki stanu badań nad Mrongowiuszem. Zawiera ją również studium Tredera i nie ma potrzeby jej prezentacji. Mocno pragnę jednak podkreślić, że Pniewski i Bieńkowski swe rozważania o badaniach terenowych Mrongowiusza nad kaszubszczyzną na kaszubskim obszarze językowym prowincji Pomorze oparli zasadniczo wyłącznie na publikowanych sprawozdaniach szczecińskiego Towarzystwa Historii i Starożytności Pomorza, które ten pierwszy w części przedrukował⁴. Mnie w latach 1990–1992

² W. Pniewski, *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz. Żywot i dzieła*, w: *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz 1764–1855. Księga pamiątkowa*, red. W. Pniewski, Gdańsk 1933.

³ W. Bieńkowski, *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz 1764–1855. W służbie umiłowanego języka*, wyd. 2, Olsztyn 1983; tenże, *Badania ludoznawcze Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza w okolicach Słupska w 1826 r.*, „Lud” 49, 1965, s. 65–73.

⁴ W. Pniewski, *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz*..., s. 101–104.

¹ J. Treder, *Mrongowiusz jako kaszubolog. W dwusetną rocznicę zamieszkania w Gdańsku*, „Gdańskie Studia Językoznawcze” 7, 2000, s. 165–236.

udało się dotrzeć do protokołów z posiedzeń Zarządu (*Ausschuß*) oraz korespondencji Towarzystwa z Mrongowiuszem, która została opublikowana na łamach „*Slavii Occidentalis*”⁵. Pisałem w tej sprawie: „W ich świetle jego [Mrongowiusza] kaszubskie badania oraz stosunek Towarzystwa do nich i K.C. Mrongowiusza przedstawiają się inaczej, niż naświetla to dotychczasowa literatura. Wynika to stąd, że szczecińskie Towarzystwo w swych publikowanych sprawozdaniach [...] poruszało i naświetlało niektóre tylko sprawy będące przedmiotem jego obrad i korespondencji z K.C. Mrongowiuszem. Ponadto w sprawozdaniach pominięto kwestie sporne oraz te, które w jakikolwiek sposób rzutowały na ówczesną sytuację językową kaszubskiej ludności wschodniej części rejencji koszalińskiej, w szczególności germanizacyjną rolę Kościoła ewangelickiego oraz podległych mu szkół elementarnych (ludowych). Towarzystwo przez to, że w sprawozdaniach lakonicznie informowało [...] o wąsko pojętych sprawach badawczych K.C. Mrongowiusza i przemilczało ich społeczno-polityczny kontekst, spowodowało, iż dotychczasowy ich przebieg, rezultaty i ocena na nich oparta odbiegają od stanu faktycznego i wymagają pełniejszego naświetlenia”⁶. Podkreśliłem, że chodzi zwłaszcza o „problemy, które w świetle przebadanych materiałów jawią się inaczej niż wynikałoby

to z dotychczasowej literatury. Szczególną uwagę zwrócono na ich znaczenie społeczno-polityczne, a zwłaszcza na działania pastora w obronie ewangelickiej ludności kaszubskiej przed jej wynarodowieniem”⁷. Jerzy Treder wnioski te uznaje za nieprawdziwe i stwierdza: „Porównanie listów Mrongowiusza ze sprawozdaniami Towarzystwa pokazuje, że współpraca układała się normalnie i że Towarzystwo było lojalne wobec swego członka. Wiele innych informacji Towarzystwa znanych skądinąd potwierdza się w dotąd nieznanym listach. Z. Szultka jednak zauważa: «nie były one [np. sprawozdanie z 1. podróży – J.T.] ani pełne, ani ścisłe». Prawdą jest, że sprawozdanie nie powtarza listu, lecz wyzyskano m.in. wyrazy z załączonego słowniczka, np. *welk* i *kielp*, umieszczono istotne sformułowania z uwag (*Anmerkung*), jak i jedno z dwu przysłów: *Ja Pon i ty Pon, a któż bondze świnie pasc*, informacje o katechizmie Pontanusa itd. Nie widać w tym świadomych opuszczeń problemów czy przeinaczeń”⁸.

Opinię tę uznaję za powierzchowną i bardzo nieobiektywną, bo jej autor pomija prawie wszystkie nowe informacje (w stosunku do opublikowanych sprawozdań Towarzystwa) zawarte w wydanej i nieopublikowanej korespondencji Mrongowiusza z Towarzystwem. W 1992–1993 roku zwróciłem uwagę na najistotniejsze jej aspekty oraz zaznaczyłem, że występują inne materiały Towarzystwa związane z badaniami gdańskiego pastora, których

⁵ Z. Szultka, *Nowe spojrzenie na kaszubskie badania K.C. Mrongowiusza*, „*Slavia Occidentalis*”, cz. I: 48–49, 1991–1992, s. 213–240; cz. II: 50, 1993, s. 153–191.

⁶ Tamże, cz. I, s. 213–214.

⁷ Tamże, s. 215.

⁸ J. Treder, *Mrongowiusz...*, s. 180–181.

nie opublikowałem. Mój adwersarz ich jednak nie wykorzystał.

Z programowego listu Mrongowiusza do nadprezydenta prowincji Pomorza dr. Sacka z dnia 21 lutego 1827 roku w pierwszym sprawozdaniu Towarzystwa przemilczano, że: 1) pastor prosił go, aby skierował pismo zobowiązujące pastorów, nauczycieli itd. do udzielenia mu pomocy w prowadzonych badaniach terenowych; 2) poinformował nadprezydenta o swych kontaktach z superintendentem trzebiatowskim Johannem Ch. Hakenem oraz posiadanych pomocach do badań nad słowiańszczyzną oraz 3) wyznaczył swego następcę badań nad kaszubszczyzną na wypadek śmierci. Jeśli chodzi o list z 25 maja 1827 roku, to w drugim sprawozdaniu Towarzystwa nie opublikowano rzeczy najważniejszej – kaszubskiego słowniczka Mrongowiusza, będącego owocem jego kaszubskich badań terenowych oraz – co dla przyszłych badań pastora było jeszcze ważniejsze – dopisano (czego nie było w liście), jakoby pastor prosił o pomoc w prowadzonych badaniach ze strony zespołu zorganizowanego przez Towarzystwo⁹. Spraw tych Treder nie dostrzega i wbrew faktom pisze, że Towarzystwo wiernie oddawało w swych sprawozdaniach korespondencję z Mrongowiuszem. Podobnych przeinaczeń i opustów w materiałach Towarzystwa wypaczających stan faktyczny będzie – jak zobaczymy – więcej.

Mój adwersarz poddał więc analizie porównawczej dwa listy Mrongowiusza objęte sprawozdaniami Towarzystwa, opublikowanymi przez Pniewskiego i niezgodnie ze stanem faktycznym rozciągnął na wszystkie listy Mrongowiusza, chociaż cztery z nich całkowicie pominął i nie porównał z publikowanymi sprawozdaniami Towarzystwa z następnych lat, których nie wykorzystał. Dodam więc krótko, że o dwóch z czterech listów pastora Towarzystwo w następnych latach w ogóle nie wspomniało, jednego zaś treść przedstawiało tylko częściowo. Czy w świetle powyższego kwestionowanie moich ustaleń przez Tredera, w którego postępowaniu dowodowym znalazło się takie mnóstwo defektów, było uprawnione i jest wiarygodne? Na te pytania autor sam musi sobie odpowiedzieć.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby Pniewski i Bieńkowski znali całą korespondencję Mrongowiusza z Towarzystwem i wykorzystali protokoły z posiedzeń jego Zarządu – które były dostępne dla Tredera, a ten ich nie wykorzystał – to ujęcie badań Mrongowiusza przez dwóch pierwszych byłoby inne. Listy Mrongowiusza opublikowałem, krótko streściłem i opatrzyłem jeszcze krótszym komentarzem, a które stały się powodem ostrej krytyki ze strony Tredera. W rzeczy samej istotą tej krytyki jest podważanie nowych źródeł bez ich lektury i analizy bo o zawartych w nich informacjach nie pisali Pniewski i Bieńkowski. Oznacza to podważanie listów Mrongowiusza i dokumentacji Towarzystwa, której autor „Mrongowiusza jako kaszubologa” nie zna.

⁹ Z. Szultka, *Nowe spojrzenie...*, cz. II, s. 155, 156, 169.

W celu uniknięcia zarzutów błędnej lub nieostrej interpretacji poglądów adwersarza, koniecznym będzie przytaczanie przydługich cytatów z jego studium. We wprowadzeniu czytamy: „Podkreślić trzeba, iż historycy albo nie doceniają problematyki językowej, albo jej należycie nie rozumieją; tymczasem dla wszystkich jest oczywiste, że Mrongowiusz – poza tym, że był humanistą, poliglotą i pedagogiem – był przede wszystkim filologiem i leksykografem. Przykładowo Z. Szultka dość szeroko, choć jednostronnie i w sposób nazbyt upolityczniony ujął tło jego działalności, np. więcej tu informacji o szczecińskim Towarzystwie i postawie pastorów na Pomorzu Zachodnim”¹⁰. Z tą bardzo nieostrą i niepopartą żadnym dowodem wypowiedzią dyskutować się nie godzi, ale dodam, że dla mnie Mrongowiusz był i pozostanie przede wszystkim gorliwym i oddanym duszpasterzem – pastorem.

Tredera wywody w punkcie „Z życia” kończy cytat z *Nowego spojrzenia...*: „K.C. Mrongowiusz pierwszy zgłosił postulat podjęcia badań terenowych nad całym kaszubskim obszarem językowym i opracowania kaszubskiego słownika [...]. Ważniejsze jest jednak to, że on – również jako pierwszy – przystąpił do jego realizacji. Taki postulat programowy istotnie pierwszy zgłosił, ale okazuje się, że wcześniej niejedno już w tym zakresie zrobiono, a wyrazów zebrano nawet znacznie więcej niż Mrongowiusz, mianowicie w dziele *Srovnitel'nyje slovari* czy w pracach

K. von Antona”¹¹. Podtrzymuję swój pogląd, bo ani wydawcy rosyjskiego słownika, ani von Anton badań terenowych na Kaszubach nie prowadzili. Ponadto pragnę dodać, że w ostatnim znanym liście z 20 grudnia 1830 roku do szczecińskiego Towarzystwa Mrongowiusz pisał: „ja wiele materiałów, również kaszubskich wyrazów zebrałem, jednak nie mogę do tego [ich opracowań] dojść [z braku czasu]”¹². Doprawdy nie wiem, kto więcej zebrał kaszubskich materiałów leksykalnych.

W „Czasie zainteresowania się Kaszubami” przytoczono literaturę, z której jednoznacznie wynika, że pierwsze kaszubizmy Mrongowiusz zamieścił w słowniku z 1803 roku, a nie w słowniku z 1823 roku, jak pisałem. Słusznie więc zwrócono uwagę, że moja informacja jest „niedokładna”¹³.

W „Programie badań” ograniczono się do rozważań nad genezą programu badań Mrongowiusza i można byłoby nad nimi przejść do porządku dziennego, gdyż są one mniej klarowną wykładnią ustaleń Bieńkowskiego, gdyby nie następujące ich „wzbogacenie”: „Bardzo prawdopodobne byłoby także istnienie naukowego (i korespondencyjnego) trójkąta Haken – Anton Dobrovský – Mrongowiusz. Jeśli bowiem Mrongowiusz proponował – «za sprawą Mrongowiusza» – szczecińskiemu Towarzystwu na członka Łużyczanina J. Müllera, ucznia Dobrovského, członka

¹⁰ J. Treder, *Mrongowiusz...*, s. 166.

¹¹ Tamże, s. 168.

¹² Z. Szultka, *Nowe spojrzenie...*, cz. II, s. 190.

¹³ J. Treder, *Mrongowiusz...*, s. 169.

Oberlausitzer Gesellschaft der Wissenschaften in Görlitz, czyli w rodzinnym mieście Antona, to powinien znać również samego Dobrovského, jednocześnie mógł wiedzieć o głośnej i wielokrotnie recenzowanej książce Antona z 1783 roku, który uzyskał słowiński materiał słownikowy od Hakena¹⁴. Rezygnując z prostowania błędów logicznych, rzeczowych i nieścisłości, bo zajęłoby to wiele więcej miejsca niż powyższy cytat, pragnę ograniczyć się do zwrócenia uwagi na prawdopodobne – zdaniem Tredera – „istnienie naukowego (i korespondującego) trójkąta”. Takiego „trójkąta” być nie mogło, bo kiedy Mrongowiusz rozważał plan badań nad kaszubszczyzną w 1825 roku, prepozyt Christian W. Haken nie żył od 1791 roku, zaś Karl G. v. Anton od 1818 roku. Nie rozumiem, dlaczego Treder przeinaczył moją bardzo trafną wypowiedź o programie Mrongowiusza: „właściwie był on koncentracją jego koncepcji z 1823 r. ze szczególnym uwzględnieniem życzeń hr. M.P. Rumiancowa”¹⁵ i napisał: „Szultka też napomyka o «szczególnych życzeniach» Rumiancowa”¹⁶.

„Motywy podejścia badań terenowych” rozpoczyna akceptacja Tredera, że kaszubskie badania terenowe Mrongowiusza należy rozpatrywać w kontekście obrony Kaszubów przed narzucaniem im języka niemieckiego. „Gdy Haken i Kummer gromadzili kaszubskie wyrazy, to

Kaszubi w Pomorsce znajdowali się w obrębie państwa pruskiego, natomiast tzw. Kaszuby właściwe włączono doń dopiero w 1793 r., czyli 5 lat przed osiedleniem się Mrongowiusza w Gdańsku”¹⁷. Nigdy nie przypuszczałem, że prof. zw. dr hab. Jerzy Treder nie zna rozbiorów Polski. Niech to wystarczy za komentarz i sprostowanie fundamentalnego błędu rzeczowego.

Konsekwencją mojego wyrażonego na początku akapitu poglądu było, że napisałem: „Pogląd Ch. Krollmanna, jakoby zajmował się on [Mrongowiusz] kaszubszczyzną i językiem polskim «jedynie z naukowego punktu widzenia» jest więc całkowicie mylny”¹⁸. Treder wypowiedź tę zinterpretował następująco: „Kwestionowanie przez Szultkę konstatacji, że «zajmował się on kaszubszczyzną i językiem polskim ‘jedynie z naukowego punktu widzenia’» zakłada przypuszczenie, iż ten «lojalny poddany», choć wykazujący «dużą wrażliwość na wszelkie ograniczenia praw języka polskiego czy nadużycia władzy», jawnie uprawiał politykę pruską”. Cytat ten jest niekwestionowanym dowodem „jawnego uprawiania” przez Tredera piśmiennictwa rażąco godzącego w zasady etyki naukowej i logiki.

Mój adwersarz nie zgadza się z innymi moimi poglądami, będącymi streszczeniem listów Mrongowiusza, których źródeł swoim zwyczajem nie czyta i w konkluzji stwierdza: „W rezultacie jednak ujmuje to następująco: «jego badania odbiły

¹⁴ Tamże, s. 171.

¹⁵ Z. Szultka, *Nowe spojrzenie...*, cz. I, s. 218.

¹⁶ J. Treder, *Mrongowiusz...*, s. 171.

¹⁷ Tamże, s. 172.

¹⁸ Z. Szultka, *Nowe spojrzenie...*, cz. I, s. 226.

się szerokim echem wśród całej ludności słowiańskiej wschodniego pasa rejencji koszalińskiej i przez to nadały im społeczno-polityczny wymiar». Czy istotnie pobyt Mrongowiusza w tych wsiach «odbił się szerokim echem wśród Kaszubów nie tylko tych parafii, ale całego kaszubskiego obszaru językowego wschodniej części rejencji koszalińskiej»? Kto tamże mógł nadać taki rozgłos. Podzielałam w tej materii wyważoną [...] konstatację Pniewskiego [...]¹⁹.

Rozważania o „Motywach podjęcia badań terenowych” kończy następujący akapit: „Na koniec w tym kontekście skomentować by trzeba zdanie: «Domagał się, aby kaszubskie dzieci miały religię w szkołach i katechezy kościelne w ich języku macierzystym, czyli kaszubskim. Ponieważ nie był on ani językiem pisanym, ani kościelnym (liturgicznym), a Kaszubi od początków chrześcijaństwa, zaś głównie od czasów reformacji w kościołach posługiwali się polszczyzną, którą z tego powodu oraz bliskiego pokrewieństwa z kaszubszczyzną dobrze rozumieli, w praktyce język polski zastępował kaszubski». Autor książek: *Język polski w Kościele ewangelicko-augsburskim na Pomorzu Zachodnim od XVI do XIX wieku* (Wrocław 1991) i *Piśmiennictwo polskie i kaszubskie Pomorza Zachodniego od XVI do XIX wieku* (Poznań 1994) – nie powinien popełniać takich lapsusów; łacinę, jako język kościelny po reformacji na Pomorzu Zachodnim zastępował język niemiecki (m.in. dlatego, że nie były jeszcze

przygotowane teksty w innym języku), tylko okresowo (por. Krofej, Pontanus) lokalna odmiana języka polskiego czy próby w kaszubszczyźnie literackiej, natomiast na Pomorzu Gdańskim łacina oficjalnie trwała do Vaticanum II, oczywiście poza katechezą itp. Prawdą jest jednak, iż często sam i za źródłami myli «polski» i «kaszubski». Mrongowiusz dobrze znał lokalną rzeczywistość²⁰.

Co się tyczy rzekomych „lapsusów”, to oświadczam, że w cytowanych dwóch zdaniach nie zmieniam nawet przecinka, gdyż są prawidłowe. Wyjaśniam, że zostały one wyrwane przez Tredera z akapitu podsumowującego badania terenowe Mrongowiusza na Pomorzu Zachodnim w latach 1826–1827, których w tym czasie nie prowadził wśród katolickich Kaszubów ówczesnych Prus Zachodnich. Odpowiedni fragment mego podsumowania brzmiał: „Pastor [Mrongowiusz] protestował przeciwko brutalnemu wypieraniu języka polskiego z ceremoniału ewangelickich zborów oraz nauczania szkolnego, karaniu Kaszubów za posługiwanie się językiem macierzystym itd. Domagał się, aby...”²¹. Moje uwagi dotyczące relacji między językiem kaszubskim i polskim w kościołach i szkołach odnosiły się wyłącznie do Kościoła ewangelickiego na Pomorzu Zachodnim; zostały wyrwane z kontekstu i całkowicie bezpodstawnie rozciągnięte przez Tredera również na katolickich Kaszubów na Pomorzu

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże, s. 173–174.

²¹ Tamże, cz. I, s. 240.

Gdańskim. Ocenę takiego postępowania pozostawiam czytelnikom.

Punkt „Rosjanie czy Niemcy inspirowatorami?” kaszubskich badań terenowych Mrongowiusza zasługuje na uwagę z dwóch powodów; pierwszy – zasadniczo zgadza się z moją tezą, że ich podjęcie wiązało się z inicjatywą byłego kancelarza rosyjskiego hrabiego Mikołaja P. Rumiancowa (1754–1826), przy czym: „Nie należy jej nie doceniać, nie powinno się jednak również jej przeceniać”. Drugi zaś to błędne stwierdzenie, że „Rosjanie interesowali się Kaszubami wcześniej” niż Niemcy²². Jeśli teza ta jest prawdziwa, to jej autor powinien określić, dlaczego za Niemca nie uważa słupskiego prepozyta Christiana W. Hakena (1771–1791), radcy Konsystorza Ewangelickiego w Szczecinie, dziejopisa Ludwiga W. Büggemanna (1743–1817), czołowego przedstawiciela berlińskiego Oświecenia Antona F. Büschinga (1723–1793), prezydenta Kamery Wojenno-Skarbowej w Gąbinie von Wobesera, by do nich się ograniczyć, gdyż wszyscy oni pisali lub publikowali relacje o kaszubskiej ludności ewangelickiej Pomorza Zachodniego przed wydaniem przez Rosjan *Słowników porównawczych języków i narzeczy Europy i Azji* w 1787 i 1789 roku.

Punkt „Towarzystwo Dziejów i Stażytności Pomorskich” to prawdziwy akt oskarżenia nie tylko przeciwko moim poglądom, ale też osobie. Rozpoczyna go zdanie: „Stosunek Towarzystwa do Mrongowiusza (członka od w 1827 r.)

[sic!] i badań kaszubskich wydają się w rozprawie Z. Szultki ważniejsze niż sam Mrongowiusz. [...] Prezentując poglądy i nastawienie wobec ludności kaszubskiej pastorów Hakena i Lorka, Szultka zdaje się zakładać, że Towarzystwo [...] powinno żywiej angażować się w sprawy bieżące, np. chronić Kaszubów przed germanizacją”²³. Zwracam uwagę, że mój adwersarz czyni mi wyrzuty nie z powodu tego co napisałem, ale z powodu tego, czego nie napisałem, ale „zakładałem”. Co takie postępowanie ma wspólnego z nauką, niech odpowie sobie autor.

Dalej czytamy: „Szultka tworzy też quasi-problemy typu [...] Mrongowiusz jednak przedstawił faktyczny stan rzeczy, «że się ich [Kaszubów] język macierzysty gwałtem usuwa z kościołów i szkół» itd., jednak z jego strony bez słowa o ukróceniu takich praktyk, jedynie z wyrażeniem nadziei, że rząd pruski «zatroszczy się o więcej katedr tego języka na uniwersytetach i w gimnazjach, aby krajowi nie zabrakło nauczycieli itd.»”²⁴

Nie sposób zacytować wszystkich zarzutów pod moim adresem, bo zajęłoby to najmniej dwie strony druku. Fragment od „Mrongowiusz...” przytoczyłem dlatego, aby ukazać manipulacyjne metody dyskusji Tredera oraz nieprawdopodobną nieznajomość przez niego źródeł. Zdanie: „że się ich [Kaszubów] język macierzysty gwałtem usuwa z kościołów i szkół” pochodzi z listu Mrongowiusza do szczecińskiego Towarzystwa z 17 lipca 1828

²² J. Treder, *Mrongowiusz...*, s. 174.

²³ Tamże, s. 176–177.

²⁴ Tamże, s. 178.

roku. Cztery zdania dalej pastor pisał: „Oni [Kaszubi] prosili mnie, abym o ich niedoli poskarżył się panu nadprezydentowi [prowincji Pomorze] i musiałem im to przyrzec”²⁵. Dalej wykażę, że w 99% Mrongowiusz interweniował u dr. Johanna A. Sacka. Takie są fakty, a Treder pisał: „jednak z jego [Mrongowiusza] strony bez słowa o ukróceniu takich praktyk”. To nie jest tylko manipulowanie moimi poglądami i tekstami, ale wypaczanie i fałszowanie poglądów i oryginalnych listów Mrongowiusza. Zdaniem mego adwersarza Mrongowiusz wyraził jedynie nadzieję, iż władze pruskie „zatoszczą się o więcej katedr tego języka [polskiego] na uniwersytetach i w gimnazjach, aby krajowi nie zabrakło nauczycieli itd.”²⁶ Nie chodzi tu o to, że cytat od: „zatoszczą się...” został zniekształcony przez Tredera, dla naszych rozważań bardzo ważne są nie tylko treści, ale i chronologia listów Mrongowiusza, który w sprawie języka polskiego wypowiedział się 25 maja 1827 roku, a więc przed drugą podróżą badawczą, natomiast zaprotestował przeciwko gwałtownemu rugowaniu kaszubszczyzny z kościołów i szkół w liście z 17 lipca 1828 roku, a więc po drugiej wyprawie badawczej. Fakt ten winien zwrócić uwagę, że przed lub w czasie tej podróży zaszły wydarzenia, które spowodowały zmianę stosunku pastora do badań terenowych i Towarzystwa.

Przytoczone cytaty nie wyczerpują stawianych mi zarzutów. Czytamy

bowiem: „Bieńkowski stwierdził, że Mrongowiusz, widząc rozległość owych badań i biorąc pod uwagę swój wiek i brak czasu, proponował prowadzenie ich [badań terenowych] przez zespół, sugerując Lorka i Kobersteina. Szultka mimo oczywistości sprawy stawia kwestię tak, że «to nie K.C. Mrongowiusz – jak przyjmuje cała dotychczasowa literatura – wysunął koncepcję zespołowego prowadzenia badań nad kaszubszczyzną, ale szecińskie Towarzystwo wbrew jego woli» [...]. Z. Szultka przy prezentacji badań Mrongowiusza zmierza do dyskredytacji Towarzystwa [...]. Szultka znalazł sposób, aby przedstawić Mrongowiusza w świetle wielkiej polityki...”²⁷. Rezygnuję z dalszego cytowania zarzutów, bo ich autor posługując się znanymi już metodami – nie wykorzystując źródeł lub je błędnie interpretując, wyrywając zdania lub zwroty z kontekstów, nie biorąc pod uwagę chronologii wydarzeń, które raz pomija, drugim razem wyolbrzymia i innymi, w nauce niepochwalanymi – dąży jedynie do wykazania, że to, co napisałem, jest błędne, nie dostrzegając, że faktycznie podważa źródła przeze mnie opublikowane, które mógłby doskonale poszerzyć, gdyby pogłębił kwerendę archiwalną. Dla wzmocnienia swych zarzutów wykorzystuje ustalenia wcześniejszych badaczy – Pniewskiego, Bieńkowskiego, Andrzeja Bukowskiego, Jana Karnowskiego i innych – nie bacząc, że żaden z nich materiałów źródłowych, będących podstawą moich tez i hipotez, nie znał i nie wykorzystał.

²⁵ Z. Szultka, *Nowe spojrzenie...*, cz. II, s. 189.

²⁶ J. Treder, *Mrongowiusz...*, s. 178.

²⁷ Tamże.

Myszę, że pożyteczniejszym niż kontynuowanie dalszej polemiki z wyżej przytoczonymi poglądami Tredera będzie przedstawienie genezy, uwarunkowań, przebiegu i rezultatów badań terenowych Mrongowiusza na kaszubskim obszarze językowym wschodniej części rejencji koszalińskiej, poszerzonych o pogłębioną kwerendę archiwalną w Archiwum Państwowym w Szczecinie.

Rozważania zacząć należy od krytyki wewnętrznej listu hrabiego Mikołaja P. Rumiancowa (1754–1826), byłego kanclerza i ministra spraw zagranicznych Rosji, datowanego w Homlu 23 lipca 1823 roku, a opublikowanego przez Pniewskiego²⁸, który zaczerpnął go ze wstępu słownika polsko-niemieckiego Mrongowiusza z 1835 roku.²⁹ Pniewski pisał, że dopiero po ukazaniu się w początkach 1825 roku w *Bibliograficznych Listach* recenzji Piotra J. Köppena (1793–1864) Mrongowiuszowego *Słownika niemiecko-polskiego* z 1823 r., nastąpiła żywa wymiana korespondencji gdańskiego pastora z rosyjskimi intelektualistami, w tym z hrabią Rumiancowem³⁰. Bieńkowski uważał, że: „Korespondencja w latach 1823–1826, a zwłaszcza uwagi Rumiancowa [z 23 lipca 1823], stała się dla Mrongowiusza

podstawą programu badań kaszubszczyzny [...]”³¹. Pogląd ten przyjął J. Treder³², ja zaś uważałem, że w 1825 roku³³. Mrongowiusz odpowiedział hrabiemu 28 września 1825 i 27 kwietnia 1826 roku, ale – co zwraca uwagę – listy skierował na adres Köppena prosząc go, aby dokładnie poinformował o ich treści hrabiego lub jego spadkobierców. W swych listach Mrongowiusz zdawał sprawę z realizacji postulatów i życzeń hrabiego, zawartych w jego liście z 23 lipca 1825 roku, a nie z 1823. Nie mogę sobie wyobrazić, aby pastor odpowiedział na list rosyjskiego dygnitarza po ponad dwóch latach³⁴.

Wydaje się, że dopiero pod wpływem opublikowanej recenzji Köppena Mrongowiuszowego *Słownika niemiecko-polskiego* z 1823 roku, w którym pastor kolejny raz zwrócił uwagę na szybkie zanikanie kaszubszczyzny na terenach wschodniej części Pomorza Zachodniego, zwłaszcza w powiecie słupskim, zamieszkałym przez tzw. Kabatków, zwrócono uwagę na konieczność badań terenowych. Dlatego pisał, że „byłoby dla historyka rzeczą bardzo pożyteczną, gdyby jakiś polski językoznawca zechciał objechać wszystkie kaszubskie wioski, pozbierał także stare wyrazy i wydał dialektologiczny

²⁸ W. Pniewski, *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz...*, s. 153–154.

²⁹ *Dokładny Słownik Polsko-Niemiecki krytycznie wypracowany. Ausführliches Polnisch-Deutsches Wörterbuch kritisch bearbeitet von Christoph Cölestin Mrongovius, Königsberg i. Pr. 1835.*

³⁰ W. Pniewski, *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz...*, s. 31–32.

³¹ W. Bieńkowski, *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz...*, s. 82 oraz przypis 13, s. 182.

³² J. Treder, *Mrongowiusz...*, s. 171.

³³ Z. Szultka, *Nowe spojrzenie...*, cz. I, s. 216.

³⁴ W. Pniewski, *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz...*, s. 154–162.

słownik kaszubski (*kaschubisches Idioticon*)”³⁵. W tym miejscu należy podkreślić, że Mrongowiusz już w 1804 roku doszedł do wniosku, że w celu poznania języka „starosłowiańskiego” należy objechać całe wybrzeże morskie, czego nie mógł dokonać z braku środków³⁶. Mrongowiusz pierwszy zgłosił postulat podjęcia badań terenowych nad całym kaszubskim obszarem językowym i opracowania kaszubskiego słownika. Jeszcze ważniejsze jest, że to właśnie on – również jako pierwszy – przystąpił do jego realizacji.

W przedmowie do słownika Mrongowiusz dokonał również krótkiej charakterystyki języka kaszubskiego. Napisał bowiem, że „wymowa Kaszubów nie jest tak dźwięczna jak polska, wzdłużają tam bardzo wyrazy i nacisk kładą nie zawsze, jak Polacy na przedostatnią zgłoskę, lecz jak Rosjanie, także często na trzecią od końca i dlatego ostatnią zgłoskę niejednokrotnie skracają”³⁷. Chociaż w innym miejscu tego słownika pisał, że kaszubszczyzna jest „językiem staropomorskim, siostrą języka wendyjskiego”³⁸, to cytowany wyżej ustęp i kontakty z księciem Adamem K. Czartoryskim (1734–1823) oraz recenzja tego słownika pióra rosyjskiego historyka i językoznawcy, blisko związanego z wieloma

postaciami życia politycznego Rosji, Piotra J. Köppena (1793–1864), zwróciły uwagę rosyjskiego środowiska naukowego i politycznego na kaszubskie zainteresowania Mrongowiusza, w tym kancleza i wieloletniego ministra hr. Mikołaja P. Rumiancowa (1754–1826), który prosił Mrongowiusza, aby objechał wszystkie miejscowości zamieszkałe przez ludność kaszubską, zrobił ich wykaz i w miarę możliwości naniósł je na mapę, zakupił dla niego książki, sporządził odpisy rękopisów, dokumentów i tekstów religijnych, spisał baśnie³⁹. Jest – bynajmniej w części – bardzo prawdopodobne, że wartość zakupionych książek przewyższała 200 rubli (60 talarów) i Mrongowiusz podróże po Kaszubach odbył – jak przyjmuje zgodnie cała literatura – na własny koszt.

Wydaje się, że gratulacje, prośby i życzenia oraz przekazane środki finansowe przekonały Mrongowiusza, że hrabiemu rzeczywiście zależy na spełnieniu skierowanych pod jego adresem postulatów badawczych. Dlatego w drugiej połowie 1825 roku i w początkach następnego podjął intensywne przygotowania do planowanej podróży badawczej po Kaszubach, głównie synodu słupskiego, zwłaszcza na terenie tzw. Kabatków, gdyż z literatury wiedział, iż wśród nich kaszubszczyzna miała być najżywotniejsza i zachować wiele pierwotnych form językowych i kulturowych⁴⁰. Dowiadujemy się o nich z trzech

³⁵ *Słownik niemiecko-polski. Deutsch-polnisches Handwörterbuch nach Adelung und Linde bearbeitet von Christoph Celestin Mrongovius*, Danzig 1823, Vorrede, s. VI.

³⁶ W. Pniewski, *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz...*, s. 154–155.

³⁷ Tłumaczenie za W. Pniewski, *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz...*, s. 31.

³⁸ *Słownik niemiecko-polski...*, s. 709.

³⁹ *Dokładny Słownik Polsko-Niemiecki...*, s. XI–XII; W. Pniewski, *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz...*, s. 160–162.

⁴⁰ Najpewniej znał relację słupskiego prepozyta Ch.W. Hakena (1771–1791),

źródła: listów Mrongowiusza do Köppena, nadprezydenta Pomorza dr. Sacka i z archiwalii szczecińskiego Towarzystwa. Latem 1825 roku pastor zwrócił się do superintendenta staromiejskiego synodu słupskiego, terytorialnie właściwego dla kaszubskich parafii Johanna K.M. Grolopa (1818–1828) z prośbą o przesłanie wykazu miejscowości zamieszkałych przez Kaszubów w podległym mu synodzie oraz podanie nazwisk pastorów, zakrystianów i nauczycieli znających język kaszubski. Wiele wskazuje na to, że wykaz taki otrzymał, zaś informacje od superintendenta Grolopa utwierdziły go, że terenem badań winne być przede wszystkim parafie główczycka i cecenowska⁴¹. Nawiązał kontakt z superintendentem

opublikowaną przez L.W. Brüggemanna, *Ausführliche Beschreibung des gegenwärtigen Zustandes des Königl. Preußischen Herzogthums Vor- und Hinter-Pommern*, T. I, Stettin 1779, s. L–LIII oraz pastora Johanna F. Backe, tamże, s. XLVIII–XLIX. Przekaz Hakena spopularyzował Ch.F. Wutstrack, *Kurze historisch-geographisch-statistische Beschreibung von dem königlich-preussischen Herzogthume Vor- und Hinter-Pommern*, Stettin 1793, s. 187–188, 237–238; tenże, *Nachtrag zu der Kurzen...*, Stettin 1795, s. 63, 251, 330; G.L. Lorek, *Zur Charakteristik der Kaschuben am Leba-Strome*, „Pommersche Provinzial-Blätter für Stadt und Land” 2, 1821, s. 334–363; tenże, *Extra-Kassubischer Aberglaube zur Beherzigung für die Gegner einer zweckmäßigen Aufklärung des Landvolks und Verbesserung seiner Schulen*, tamże, 2, 1821, s. 421–426; tenże, *Abentheuerliche Einführung eines Predigers in sein Pfarramt. Ein charakteristischer Beitrag zur Sinnesart der Kassuben am Leba-Strome*, tamże, 3, 1821, s. 306–320 i n.

⁴¹ Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej AP Szczecin), Szczecin, Rękopisy i Spuścizny, 185, b.f.

trzebiatowskim Johannem Ch. Hakenem (1767–1835), redaktorem pierwszego czasopisma pomorskiego o naukowych ambicjach, „Pommersche Provinzial-Blätter für Stadt und Land”, bliskim współpracownikiem nadprezydenta prowincji Pomorze, który przekazał Mrongowuszowi niektóre numery wydawanego przez siebie organu, w tym z pewnością z artykułami cecenowskiego pastora Gottlieba L. Lorka (1806–1837) o Kaszubach swej parafii, poprzedzonymi słowem wstępnym właśnie superintendenta Hakena⁴².

Pastor Mrongowiusz bardzo dokładnie 28 września 1825 roku i 28 kwietnia 1826 roku poinformował również – za pośrednictwem Köppena – hr. Rumiancowa o realizacji jego prośb i uwag skierowanych pod adresem pastora, chociaż hrabia zmarł 6 stycznia 1826 roku. Stwierdził też, że zły stan dróg i nienajlepsze zdrowie powodują, że podróż odbędzie przy lepszych warunkach pogodowych w przyszłym roku. W tym roku planował zwrócić się do superintendenta Grolopa o wspomniane wyżej wykazy, przy których pomocy chciał ustalić, „jak ten lud nazwany: Kabatkowie albo Kaboatkowie, Kapotkowie i czy Kabatkowie od nich się różnią”. 28 września 1825 roku zapewnił ponadto hrabiego, że aby poznać język „starosłowiański”, należy objechać całe wybrzeże morskie oraz iż „z wielką przyjemnością dokładnie zbadałbym te narzecza, gdybym był majątnym człowiekiem, to zrobiłbym to na własny koszt, ponieważ

⁴² Z. Szultka, *Nowe spojrzenie...*, cz. II, s. 169.

doprawdy żywię wielkie zamięłowanie względem studiów nad słowiańskimi dialektami, ale brakuje mi środków (*Hilfsmittel*) na nabycie drogiech dzieł”⁴³.

Ponieważ hr. Rumiancow pytał o kaszubskie nazwy miesięcy, Mrongowiusz zaznaczył, że podał je w swym słowniku z 1823 roku, ponadto poinformował Rosjanina, iż przeprowadził kwerendę słowiańską w gdańskim archiwum, która zakończyła się bezowocnie, ale wyraził nadzieję, że słowiańskie materiały mogą znajdować się na Pomorzu Zachodnim, o ile nie uległy zniszczeniu w czasie wojen, na co zwrócił mu uwagę burmistrz „kaszubskiego miasteczka Lębork” Karl Höne⁴⁴. W ramach przygotowań do podróży badawczej rozważał też przeprowadzenie kwerendy w spuściźnie klasztoru kartuzów oraz bibliotece miasta Gdańska⁴⁵. Poinformował hrabiego, że w czasie badań terenowych sprawdzi, czy kobiece strój Kabatków jest podobny do ubioru Łużyczanek, będących również wyznania luterńskiego⁴⁶.

⁴³ W. Pniewski, *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz...*, cz. II, s. 169.

⁴⁴ K. Höne, burmistrz Lęborka 1798–1821. G. Kratz, R. Klempin, *Die Städte der Provinz Pommern*, Berlin 1865, s. 251; Z. Szultka, *W lennym i pełnoprawnym władaniu Brandenburgii i Prus (1657/1658–1772/1777–1815)*, w: *Dzieje Lęborka*, red. J. Borzyszkowski, Lębork–Gdańsk 2009, s. 188–189.

⁴⁵ W. Pniewski, *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz...*, s. 156.

⁴⁶ Tamże; W. Bieńkowski (*Krzysztof Celestyn Mrongowiusz...*, s. 83) przecenia tę uboczną informację wniesioną przez Mrongowiusza pod wpływem uwagi superintendenta J.Ch. Hakena. Por. G.L. Lorek, *Zur Charakteristik...*, s. 335.

Wszystko to dowodzi, że przed podróżą badawczą na Kaszuby Mrongowiusz znalazł większość publikacji o Kaszubach na Pomorzu Zachodnim. W liście z 28 września 1825 roku ustosunkował się również do innego postulatu Rumiancowa, mianowicie kwestii miejsca i przynależności kaszubszczyzny w rodzinie języków słowiańskich według kryteriów ojca sławistyki, czeskiego uczonego Józefa Dobrovsky’ego (1753–1829). Stwierdził, że kryteria te dla „niektórych są wątpliwe” i pogląd ten poparł własnym dowodem⁴⁷.

W liście z 28 kwietnia 1826 roku⁴⁸ Mrongowiusz poinformował Köppena o zakupie książek dla nieżyjącego hrabiego oraz o tym, że podróż badawczą podejmie zaraz po Zielonych Świątkach, które tego roku przypadały 14 maja, na odbycie której otrzymał od nadprezydenta Pomorza dokument zobowiązujący pastorów, sołtysów i urzędników domenialnych do udzielenia mu pomocy w czasie badań. Realistycznie oceniał, że w czasie jednej podróży nie zdoła wyjaśnić wszystkiego, ale dodał, że w zimie spotkał osobę, mieszkającą przed laty w pobliżu Kabatków.

Tak przedstawiały się przygotowania Mrongowiusza do badań terenowych na Kaszubach, gdy zaś chodzi o ich program, to pastor przesłał go nadprezydentowi Pomorza dr. Sackowi 21 lutego 1826 roku. W zgodnej opinii badaczy jego podstawą były myśli pastora zawarte we wstępie słownika z 1823 roku, poszerzone o uwagi

⁴⁷ W. Pniewski, *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz...*, s. 156.

⁴⁸ Tamże, s. 158–160.

i postulaty hr. Rumiancowa⁴⁹. Wydaje się, że będzie rzeczą właściwą dodać trzeci czynnik – list nadprezydenta dr. Sacka do Mrongowiusza z 10 lutego 1826 roku, dlatego, że pytał w nim pastora nie o jego program badań terenowych, ale o „propozycje Rumiancowa” dotyczące języka „Kabatków albo starych Kaszubów” i ich tradycji⁵⁰. Nadprezydent w centrum uwagi postawił więc sprawy będące przedmiotem zainteresowań byłego dostojnika rosyjskiego i przez to w poważnym stopniu wpłynął na odpowiedź Mrongowiusza. Jego program badań był faktycznie odpowiedzią na list nadprezydenta.

Niestety nie znamy pisma dr. Sacka występującego w roli nadprezydenta prowincji Pomorze, czyli najwyższego przedstawiciela władz pruskich na Pomorzu Zachodnim, a nie w roli prezesa założonego w 1824 roku Towarzystwa Historii i Starożytności Pomorza (Gesellschaft für Pommersche Geschichte und Altertumskunde). Z tego względu i z uwagi na treść skierowanego do Mrongowiusza pytania, obiektywnie nadprezydent nadał jego badaniom terytorialnym na Kaszubach od ich narodzin polityczne zabarwienie. Nadprezydent Sack postąpił tak nie pod wpływem „rozgłosu” badań pastora w polskiej i rosyjskiej prasie – jak widział

to W. Bieńkowski⁵¹ – czy bałamutnych wywodów Tredera⁵², ale – jak trafnie pisał W. Pniewski⁵³ – „gazet berlińskich”. Wiadać, że planom badawczym nad kaszubszczyzną słynnego leksykografa gdańskiego przyglądały się również kręgi intelektualne Berlina.

Odpowiedź Mrongowiusza na pytanie nadprezydenta Sacka była natychmiastowa oraz – jak ładnie ujął to Pniewski – „jasna i szczerą”⁵⁴, ale nazbyt pospieszna i nieco niedopracowana pod względem treści i formy. Pastor, jako lojalny, praworządny, o konserwatywnych poglądach społecznych i politycznych⁵⁵ obywatel państwa pruskiego odpowiedział już po jedenastu dniach, tj. 21 lutego. Tego dnia wysłał nadprezydentowi list, w którym przedstawił krótko genezę badań i zadeklarował wolę przekazania sprawozdania z ich wyników. Stwierdził, że dobrowolnie podjął się realizacji próśb i postulatów hr. Rumiancowa, który na ten cel przeznaczył niewielką kwotę. Mrongowiusz wyraził radość z powodu zainteresowania się nadprezydenta zanikającym językiem kaszubskim, bo przy jego i „pokrewnego języka polskiego” pomocy można wyjaśnić etymologię nazw wielu miast i wsi

⁴⁹ Tamże, s. 32 i n.; W. Bieńkowski, *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz...*, s. 82; Z. Szultka, *Nowe spojrzenie...*, cz. I, s. 216–217. Bardzo nieostro kwestię tę przedstawił J. Treder, *Mrongowiusz...*, s. 174–176.

⁵⁰ Z. Szultka, *Nowe spojrzenie...*, cz. II, s. 168.

⁵¹ W. Bieńkowski, *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz...*, s. 82.

⁵² J. Treder, *Mrongowiusz...*, s. 174 i n.

⁵³ W. Pniewski, *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz...*, s. 32, 102.

⁵⁴ Tamże, s. 32.

⁵⁵ D. Jarociński, *Poglądy społeczne pastora Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza*, „Mrągowskie Studia Humanistyczne” 67, 2004–2005, s. 226 i n.

Pomorza. Poinformował nadprezydenta, że badania zamierza podjąć latem i prosił go: „Zechciałaby Wasza Ekscelencja jeszcze wyświadczyć wielką łaskę i polecić miejscowym pastorom albo nauczycielom udzielenia mi wsparcia, co bardzo ułatwiłoby [realizację] mego przedsięwzięcia”⁵⁶. Przedstawił nadprezydentowi posiadane pomoce naukowe do badań nad leksyką słowiańską. List kończył akapit: „Gdybym zmarł i Wasza Ekscelencja nie chciała dopuścić, by sprawa [badań nad kaszubszczyzną] upadła, to mógłby ją przejąć dyrektor gimnazjum w Chojnicach, pan [dr Józef] Müller [1819–1828], urodzony Łużyczanin i uczeń słynnego [Józefa] Dobrovsky’ego [1753–1829]”⁵⁷. Odpowiedź Mrongowiusza nie pozostawia cienia wątpliwości, że list od nadprezydenta Pomorza przyjął on z wielką satysfakcją i wiązał z osobą dr. Sacka nadzieję nie tylko na życzliwość, ale również efektywne wsparcie jego badań. Od razu trzeba dodać, że się nie zawiódł, bo przed 25 marca 1826 roku dr Sack zobowiązał „pastorów i sołtysów i urzędników” do udzielenia Mrongowiuszowi pomocy rzeczowej w prowadzonych badaniach⁵⁸. Najpóźniej tego dnia wszystkie papiery związane ze sprawą Mrongowiusza nadprezydent przekazał

Towarzystwu Historii i Starożytności Pomorza. Jego Zarząd 25 marca na swym posiedzeniu „przyjął je do wiadomości”⁵⁹. W ten sposób sprawa badań Mrongowiusza przeszła z rąk nadprezydenta w ręce Zarządu Towarzystwa, które do tego dnia nie miało z nią formalnie ani faktycznie nic wspólnego.

Przedłożony nadprezydentowi program badań terenowych był konkretyzacją własnych zamierzeń pastora z 1823 roku, poszerzonych o życzenia i postulaty hr. Rumiancowa. Najważniejsze jego elementy to: sporządzenie słowniczka kaszubskiego i wykazu nazw miejscowości zamieszkałych przez Kaszubów oraz naniesienie ich na mapę, rozpatrzenie przynależności językowej kaszubszczyzny w grupie języków słowiańskich według kryteriów sławisty Józefa Dobrovsky’ego, ustalenie, jak mienia siebie Kaszubi i jak nazywają swych sąsiadów. Na życzenie hr. Rumiancowa Mrongowiusz winien sporządzić wykaz publikacji o Kaszubach, zebrać przysłowia, baśnie i opowiadania, sporządzić odpisy starych dokumentów lub kronik kaszubskich, wreszcie „kupić przynajmniej niektóre z tych książek religijnych. W przypadku ich braku powinienem *Ojcie nasz, Wyznanie wiary* w ich dialekcie sprawić”⁶⁰, czyli odpisać. Dotarcie i w miarę możliwości nabycie książek kościelnych i religijnych ewangelickiej

⁵⁶ Z. Szultka, *Nowe spojrzenie...*, cz. II, s. 169.

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ AP Szczecin, Towarzystwo Historii i Starożytności Pomorza, 6, f. 28; Z. Szultka, *Badania Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza nad kaszubszczyzną na Pomorzu Zachodnim*, „Mrągowskie Studia Humanistyczne” 7, 2004–2005, s. 252–253.

⁵⁹ AP Szczecin, Towarzystwo Historii i Starożytności Pomorza, 6, f. 53.

⁶⁰ Z. Szultka, *Nowe spojrzenie...*, cz. II, s. 169.

ludności kaszubskiej było ważnym celem badań terenowych Mrongowiusza.

Ogólnie należy stwierdzić, że głównym celem badań terenowych pastora były sprawy językowe pierwszych historycznych mieszkańców Pomorza, czyli Kaszubów, które okazałyby się pomocne w poznaniu dziejów miast i wsi Pomorza. Rozumiał to nadprezydent dr Sack i dlatego udzielił badaniom Mrongowiusza tak efektywnego wsparcia. Podkreślić również należy, że program badań pastora korespondował z celami szczecińskiego Towarzystwa Historii i Starożytności Pomorza, którego głównym zadaniem były jak najszybsza integracja społeczeństwa prowincji Pomorze, czyli jego pruskiej i szwedzkiej (do 1815 r.) części oraz podniesienie ludności na wyższy stopień rozwoju kulturalnego i cywilizacyjnego. Zgodnie ze statutem Towarzystwo cele te zamierzało osiągnąć przez gromadzenie, opracowywanie i publikowanie źródeł, albo jak ówczesnie mówiono – starożytności, aby na ich podstawie zbadać dzieje Pomorza. W statucie i programie działalności Towarzystwa nie dostrzega się antysłowiańskich i antykaszubskich akcentów. Można powiedzieć, że badania nad plemienną, wczesnośredniowieczną, obejmującą okres od V do XII wieku germańską i słowiańską przeszłością postawiono na równej płaszczyźnie⁶¹. Nie oznacza to,

że wszyscy członkowie Towarzystwa byli takiego zdania i później je realizowali.

Pierwszą podróż na Kaszuby, do krainy tzw. Kabatków, Mrongowiusz odbył zapewne w drugiej połowie maja 1826 roku. Wszyscy badacze przyjmują, że trwała ona około dwóch tygodni. Jest to możliwe, chociaż wydaje mi się, że była nieco krótsza i obejmowała nie tylko parafie cecenowską i główczycką – jak przyjmuje literatura – ale prawdopodobnie w drodze powrotnej do Gdańska pastor zatrzymał się w salińskiej plebanii u proboszcza Samuela Tomaszczyka (Thomasius, 1765–1845), znanego z gromadzenia zabytków kaszubskiej kultury duchowej i materialnej⁶². Głównym terenem badań była najpewniej parafia główczycka, a zwłaszcza wieś kościelna zarządzana przez pastora Johanna K. Kobersteina (1763–1802–1828), z równą troską i opieką duszpasterską otaczającego swych kaszubskich (stanowiących około 85% parafian) i niemieckich wiernych. Była ona prawdziwą twierdzą kaszubszczyzny w powiecie/synodzie słupskim. Tu rozmawiał

⁶¹ [J.A. Sack], *Ein Wort über Pommern, das die Beachtung der Provinz fordert und verdient*, „Pommersche Provinzialblätter” 1820, s. 130 i n.; [J.Ch.] Haken, *Entwurf zur Errichtung einer Gesellschaft für Pommersche Geschichte und Alterthumskunde*, tamże 1825,

s. 296 i n.; M. Szukała, *Powstanie i działalność Towarzystwa Historii i Starożytności Pomorza w Szczecinie w latach 1824–1918*, Szczecin 2000, s. 51 i n.; Z. Szultka, *Gesellschaft für Pommersche Geschichte und Alterthumskunde in Stettin a kwestia początków badań nad słowiańszczyzną i kaszubszczyzną*, w: *VI Konferencja Kaszubsko-Pomorska. Rozwój nazewnictwa lokalnego na Pomorzu Zachodnim*, red. W. Łysiak, Poznań 2001, s. 154 i n.

⁶² Z. Szultka, *Pastor Samuel Tomaszczyk (Thomasius) – obrońca Kaszubów i języka polskiego*, „Przegląd Zachodniopomorski” 6, 1991, 2, s. 99 i n.; tenże, *Nowe spojrzenie...*, cz. II, s. 161–162.

nie tylko z pastorem, ale również zakrystianem-nauczycielem Michałem Gorem (1798–1855) i zapewne z innymi wieśniakami. Stosunek cecenowskiego pastora Gottlieba L. Lorka (1806–1837) do języka polskiego i potocznego kaszubskich parafian był krańcowo odmienny; Lorek był inteligentnym i zdeklarowanym koordynatorem brutalnego wypierania języka polskiego z kościołów i szkół oraz kaszubszczyzny jako języka potocznego miejscowych Kaszubów oraz upowszechniania wśród nich niemieckiej kultury, przede wszystkim języka, w pierwszym rzędzie wśród dzieci i młodzieży⁶³. Cecenowski sołtys Jan Czech oskarżył przed Mrongowiuszem swego duszpasterza – w jego obecności – o brutalne wypieranie języków słowiańskich z życia kościelnego, szkolnego i codziennego. Rozmowa musiała mieć dramatyczny charakter, skoro sołtys „płakał rzewnymi łzami”⁶⁴. Rzecz w tym, że tak bolesnych skarg ze strony ludności kaszubskiej Mrongowiusz w czasie swych badań wysłuchał wiele.

⁶³ Z. Szultka, *Nowe źródła do dziejów Kaszubów i ich języka w I połowie XIX wieku*, „Rocznik Gdański” 54, 1994, 1, s. 153 i n.; tenże, *Język polski w Kościele ewangelicko-augsburskim na Pomorzu Zachodnim od XVI do XIX wieku*, Wrocław 1991, s. 313 i n., 333; tenże, *O języku i liczbie Kaszubów w regencji koszalińskiej w 1827 roku*, „Slavia Occidentalis” 61, 2004, s. 73 i n.; tenże, *Liczba Kaszubów na kaszubskim obszarze językowym Pomorza Zachodniego w XIX wieku*, w: *Pomorze – trudna ojczyzna? Kształtowanie się nowej tożsamości 1945–1995*, red. A. Sakson, Poznań 1996, s. 23 i n.; tenże, *Nowe spojrzenie...*, cz. I, s. 222 i n.

⁶⁴ Z. Szultka, *Nowe spojrzenie...*, cz. II, s. 189.

Dokładnie nie wiemy, jakie parafie i wsie odwiedził w czasie swej pierwszej podróży badawczej; wydaje się, że był nie tylko w parafiach cecenowskiej, główczyckiej i salińskiej, ale również prawdopodobnie w osieckiej. Rozmawiał zaś nie tylko ze wspomnianymi Gorem i Czechem, ale również z niezidentyfikowanym świadkiem Grubą (Grube)⁶⁵. Jego rozmowy z Kaszubami nie ograniczały się tylko do spraw czysto językowych w wąskim tego słowa znaczeniu, ale dotyczyły też aktualnych stosunków społeczno-językowych. Z tego względu badania Mrongowiusza przybrały też religijno-społeczny charakter, zaś wieść o jego obecności rozeszła się po całym kaszubskim obszarze językowym synodu słupskiego. Pastor otrzymał zaproszenie od „wójta z Gardny” Małej Krystiana D. Wogona (1774–1841), z którego nie skorzystał z braku czasu. Znając sylwetkę i postawę wójta nadbrzeżnego i sołtysa Gardny Małej Wogona oraz działania gardneńskiego pastora A.T. Kummera (1808–1836), mające na celu jak najszybsze zniemczenie parafii, nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości, że chciał on przekazać Mrongowiuszowi nie tylko posiadany Mały Katechizm Pontanusa (o którym będzie mowa), ale również, a może przede wszystkim, żale zrodzone na tle germanizacyjnej działalności miejscowego pastora, której punktem ciężkości było wypieranie kaszubszczyzny przez język niemiecki. Tak w świetle źródeł przedstawia się pierwsza podróż badawcza Mrongowiusza do tzw. Kabatków,

⁶⁵ Tamże, s. 160–164, 166–167.

a właściwie Kaszubów synodu słupskiego i lęborskiego. Pod wpływem obiektywnych stosunków językowych, kościelnych i oświatowych coraz mniejszą rolę odgrywał wątek naukowy (leksykalny), narastał zaś społeczno-językowy i religijno-oświatowy.

Pierwszorzędnym źródłem dla poznania atmosfery towarzyszącej badaniom terenowym Mrongowiusza w 1826 roku oraz oczekiwań kręgów wrogich kaszubszczyźnie jest list pastora Lorka do Mrongowiusza z 20 czerwca 1826 roku, a więc wysłany niespełna miesiąc po ich spotkaniu w Cecenowie. Dokument ten ma też wielkie znaczenie dla zrozumienia postawy gdańszczanina wobec dalszych badań terenowych nad kaszubszczyzną, a zwłaszcza wysuniętej przez szczecińskie Towarzystwo idei zespołu badawczego nad współczesnym językiem kaszubskim, w którym wiodącą rolę miał odgrywać pastor Lorek. We wspomnianym liście cecenowski duszpasterz przesłał tekst zaproszenia na wesele faktycznie bliższy polszczyźnie niż kaszubszczyźnie i dlatego bez większej wartości⁶⁶. Podobnie jak w swych wcześniejszych i późniejszych publikacjach, pastor Lorek przekonywał Mrongowiusza, że „mowa kaszubska – pozbawiona budowy gramatycznej – jest nieprzydatna do przedmiotów abstrakcyjnych, na przykład do nauki religii i że Kaszuba [...] stąd też trwać musi w swej niewiedzy, przesądach i prymitywizmie tak

więc również i mowa jego stoi w przeszkodzie staraniom o obywatelskie zrównanie z Niemcem [...]. Wobec obecnego stanu rzeczy jest zatem korzystne dla państwa oraz wskazane dla tychże indywiduów bądź wyrwać ową skostniałą narodowość, bądź też zezwolić na to, aby egzystować w pełnym odosobnieniu. Życzyłbym sobie bardzo, abyś Pan w swym mającym się ukazać kaszubskim Idioticonie zechciał wypowiedzieć się na ten temat. Mniemanie Pańskie, Przewielebny, zostanie wzięte pod uwagę przez Pańskiego brata w urzędzie i krajana [tj. Lorka] i spowoduje pożyteczne skutki”⁶⁷. Pastor Lorek przekonywał Mrongowiusza, że koniecznością jest zaniechanie nauki religii kaszubskich dzieci w ich języku ojczystym z uwagi na jego prymitywizm i bardzo niekorzystny wpływ na społeczno-polityczną pozycję ludności kaszubskiej. Godził w ten sposób w najgłębsze przekonania gdańskiego pastora uważającego – jak zobaczymy – że świętym prawem jest, aby dzieci uczyły się podstaw chrześcijaństwa w języku im rozumiałym. Jeszcze ważniejsze jest, iż Lorek liczył i nakłaniał Mrongowiusza, żeby wyniki swych badań nad kaszubszczyzną wykorzystał dla poparcia działań mających na celu wyparcie języka kaszubskiego z życia publicznego i rodzinnego oraz zastąpienie go niemieczyzną. Jest zrozumiałe, że Mrongowiusz nie widział jakiegokolwiek możliwości współpracy z Lorkiem i zespołem badawczym nad współczesnym językiem kaszubskim z jego udziałem, który Towarzystwo usiłowało

⁶⁶ H. Popowska-Taborska, *Cecenowski pastor Gotlieb L. Lorek o mowie kaszubskiej do Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza*, „Rocznik Sławistyczny” 50, 1997, s. 106.

⁶⁷ Tamże, s. 106–107.

zorganizować i wciągnąć do niego Lorka i Mrongowiusza. Jest sprawą bezsporną, że Towarzystwo doskonale znało stosunek pastora Lorka do współczesnej kaszubszczyzny jako języka nauczania kościelnego i szkolnego i języka potocznego. Powstaje pytanie: czy znało w tej sprawie poglądy Mrongowiusza? Niżej zostanie wykazane, iż miało kilka możliwości ich poznania.

Mrongowiusz dopiero 25 maja 1827 roku wysłał szczecińskiemu Towarzystwu sprawozdanie ze swej pierwszej podróży badawczej po Kaszubach i wszystko wskazuje na to, że wysłałby je jeszcze później, gdyby 12 maja nie skierowało ono do niego swego pierwszego rocznego sprawozdania (w którym mowa o jego planie badawczym z 21 lutego 1826 r.), dyplom przyjęcia na członka oraz nie zapytało o rezultat dotychczasowych badań. Do tego czasu pastor zdołał przygotować tylko część swego słowniczka kaszubskiego (142 hasła) zatytułowanego: *Sammlung einiger Kaschubischen Wörter, die nach Polnischer Orthographie geschrieben sind und vom Polnischen abweichen. Die mit dem Polnischen übereinstimmenden sind hier nicht genannt*. Teraz pospiesznie dopisał drugą część (109 haseł, *Nachtrag*) z uwagami (*Anmerkung*)⁶⁸, w których rozpatrzył niektóre kwestie będące przedmiotem jego programu badawczego, mianowicie kaszubskie przysłowia, zwyczaje i obyczaje oraz dokonał krótkiej charakterystyki języka kaszubskiego, będącego „zdaje się dialektem wendyjskim,

wielorako przez język polski zniekształconym” do tego stopnia, że prawie każda wieś mówi inaczej, tj. mniej lub bardziej podobnie do polszczyzny. W opinii Mrongowiusza religii uczyć mieli polscy nauczyciele posługujący się polskimi książkami. Nie ulega wątpliwości, że uwaga o nauczycielach była trafną odnośnię do ówczesnych Prus Zachodnich, ale nie Pomorza Zachodniego⁶⁹. Listem z 25 maja 1827 roku Mrongowiusz zapoczątkował kontakty ze szczecińskim Towarzystwem i dlatego starał się je ułożyć bardzo „dyplomatycznie”. Najpierw podziękował więc za przyjęcie w poczet jego członków i zgodnie z prawdą stwierdził, że jego wyniki badań nad kaszubszczyzną osiągnięte w pierwszej podróży badawczej są bardzo skromne i przekazuje je tylko pod wpływem prośby Towarzystwa. W czasie pierwszej podróży badał głównie parafie Głównicy i Cecenowo, doznając ze strony ich pastorów Kobersteina i Lorka przyjaznego wsparcia. Przekonał się jednak, że resztki „starego pomorskiego albo wendyjskiego języka zachowały się nie tylko wśród tzw. Kabatków”, ale na obszarze od Kościerzyny po Puck i Łebę. Dalej pisał: „Aby bogatszy i możliwie wiarygodny zbiór tych starych wyrazów [kaszubskich] zgromadzić, należy objechać wszystkie wsie, gdzie jeszcze kaszubszy mieszkańcy egzystują i się tym językiem posługują, z najmądrzejszymi mieszkańcami jakiś czas przebywać itd. Jak wiele środków, czasu i spokoju to wymaga. Jednemu człowiekowi sprawującemu urząd publiczny

⁶⁸ Z. Szultka, *Nowe spojrzenie...*, cz. II, s. 154–168.

⁶⁹ Tamże, s. 167.

nie pozostaje wiele czasu; jednak ja nie chcę zrezygnować; póki żyję chcę corocznie próbować odbyć jedną podróż [badawczą] w tygodniu zielonoświątkowym”⁷⁰.

Interpretacja tego fragmentu listu budzi w literaturze poważne kontrowersje. W. Pniewski pisał: „Co dotyczy żywej mowy, to sądzi Mrongowiusz, że to przechodzi siły jednego człowieka [...] prócz niego powinni jednak język kaszubski badać ludzie wykształceni, wśród ludu tamtejszego żyjący, jak np. Lorek i Koberstein”⁷¹. Niestety tego Mrongowiusz w żadnym ze swych listów do Towarzystwa nie napisał. Podobny jest pogląd W. Bieńkowskiego: „Widząc rozległość zadań badawczych, którym sam skutkiem podeszłego wieku nie mógł podołać, zaproponował Towarzystwu szczecińskiemu powołanie zespołu badawczego zajmującego się tematyką kaszubską. Zespół ten poza Lorkiem, Kobersteinem i Magunną, skupiałby innych chętnych do tego rodzaju prac”⁷². Ich śladem poszedł J. Treder kierując pod adresem piszącego mnóstwo niedorzeczności⁷³.

Przytoczony cytat był podstawą wysunięcia przez szczecińskie Towarzystwo idei zespołu badawczego, mającego pomagać Mrongowiuszowi w prowadzeniu badań terenowych. W celu zrozumienia jego genezy należy mieć na uwadze, że

Zarząd Towarzystwa w okresie od 25 marca 1826 do 23 czerwca 1827 roku na swych posiedzeniach nie zajmował się sprawami kaszubskimi i badaniami gdańskiego pastora. Niemale zdziwienie wywołuje więc fakt, że sprawozdanie gdańszczanina z 25 maja 1827 roku zostało szeroko przedstawione w rocznym – drugim jego sprawozdaniu, przedłożonym Walnemu Zgromadzeniu już 15 czerwca tego roku⁷⁴. Wynika stąd, że skoro tylko wpłynęło do Towarzystwa, zostało natychmiast ujęte w dokumencie na Walne Zgromadzenie, z pominięciem Zarządu Towarzystwa. Można z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że roczne sprawozdanie Towarzystwa przygotował i zapewne główne jego tezy uzgodnił z prezesem Towarzystwa – nadprezydentem dr. Sackiem – ówczesny sekretarz Towarzystwa, dr Ludwig Giesebrecht (1792–1873)⁷⁵.

W sprawozdaniu Towarzystwa, przedłożonym Walnemu Zgromadzeniu 15 czerwca 1827 roku czytamy: „W końcu pozostaje jeszcze coś bardzo ważnego do zrobienia – zbadanie żywego jeszcze języka kaszubskiego. W tym celu należy – jak nasz gdański przyjaciel [Mrongowiusz] zauważa, objechać wszystkie wsie, w których są jeszcze kaszubszy mieszkańcy i im właściwym językiem się posługują, z naj-mądrzejszymi jakiś czas rozmawiać itd.

⁷⁰ Tamże, s. 155.

⁷¹ W. Pniewski, *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz...*, s. 36.

⁷² W. Bieńkowski, *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz...*, s. 86.

⁷³ J. Treder, *Mrongowiusz...*, s. 172 i n.

⁷⁴ W. Pniewski, *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz...*, s. 100.

⁷⁵ F. Kern, *Ludwig Giesebrecht als Dichter, Gelehrter und Schulmann*, Stettin 1875; Z. Szultka, *Profesor Peter Friedrich Kanngiesser – zapomniany badacz słowiańszczyzny*, „Acta Cassubiana” 6, 2001, s. 57–59.

Na to potrzeba środków, czasu i spokoju, których człowiek na publicznym urzędzie z reguły nie ma. Pan Mrongowiusz nie wątpi robić swoje i próbować przynajmniej raz w roku w tygodniu zielonoświątkowym odbyć podróż na Kaszuby. Odnośnie tego wydaje się być możliwe, że wykształceni mężowie, którzy w tej okolicy zamieszkują, jak panowie Lorek i Koberstein, porozumieją się z naszym szanowanym przyjaciele i będą zbierali materiały według wspólnego planu wymienionego celu [potocznej kaszubszczyzny]. Pan Lorek opublikował już w «Pommersche Provinzialblätter» niektóre wartościowe informacje o życiu i zwyczajach Kaszubów i można oczekiwać, że on nie odmówi udziału w tych badaniach. Zarząd [Towarzystwa] jest zobligowany w nowym roku działania tym problemem się interesować, aby przez to w miarę możliwości owe współdziałanie połączonych sił ruszyło z miejsca⁷⁶.

Wynika więc, że idea udzielenia pomocy Mrongowiuszowi w badaniach terenowych zrodziła się między 25 maja a 15 czerwca 1827 roku poza Zarządem Towarzystwa. Można jedynie przypuszczać, że jej pomysłodawcą był dr Giesebrecht. W każdym razie nie Mrongowiusz. Wszyscy badacze – z wyjątkiem niżej podpisanego⁷⁷ – przyjmowali, że została ona wysunięta przez Towarzystwo na prośbę Mrongowiusza i była szczerą, gdyż Towarzystwu rzeczywiście zależało

na efektywnym prowadzeniu badań nad żywą kaszubszczyzną. Tak mogło, ale – jak zobaczymy – nie musiało być.

W sprawozdaniu z 25 maja 1827 roku Mrongowiusz ustosunkował się do niektórych kwestii poruszonych w pierwszym sprawozdaniu rocznym Towarzystwa, które ubolewało nad brakiem osób znających język polski, co niekorzystnie rzutowało na postęp w zakresie poznania dawnych dziejów Pomorza. Pastor wyraził radość ze zrozumienia przez Towarzystwo tej zależności oraz życzył, aby zabiegi w tym zakresie zakończyły się sukcesem. Jeszcze lepiej byłoby, gdyby te działania spotkały się z poparciem władz centralnych i doszło do rozpoczęcia na uniwersytetach i w gimnazjach nauki języka polskiego. Wówczas nie zabraknie nauczycieli i przedstawicieli władz państwowych zdolnych ukształtować „polski lud na dobrych ludzi i wiernych poddanych państwa”, okazjonalnie wspierających też cele naukowe⁷⁸. Zanim to nastąpi, pożytecznym dla Towarzystwa będzie, jak przyjmie na swych członków osoby język ten znające i zaproponował 11 osób, w tym dyrektora chojnickiego gimnazjum, dr. Józefa Müllera, Samuela B. Lindego, Józefa Dobrovsky'ego, Jerzego S. Bandtkego i Jerneja Kopitara.

Następstwem braku osób znających język polski były trudności Towarzystwa z przekładami i zrozumieniem niektórych dokumentów w językach słowiańskich, o czym Mrongowiusz dowiedział się ze sprawozdania. W związku z tym zadeklarował wolę tłumaczenia ich i prosił

⁷⁶ W. Pniewski, *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz...*, s. 104.

⁷⁷ Z. Szultka, *Nowe spojrzenie...*, cz. I, s. 239.

⁷⁸ Tamże, cz. II, s. 156–157.

o nadesłanie niektórych z nich. Zamierzał je wykorzystać w tworzonemu słowniczku kaszubskim, przy pomocy którego będzie można przedstawić etymologię wielu nazw miast i wsi. Dla przykładu podał pochodzenie nazw Stargardu, Kołobrzegu, Szczecina, Słupska i Uznamia⁷⁹.

Dla Mrongowiusza w maju 1827 roku bezwzględnie najważniejszą sprawą było dotrzeć do Małego Katechizmu M. Lutra, wydanego przez Michała Pontanusa (Brüggemanna) w 1643 roku. Niegdyś posiadał go pastor Koberstein, który w czasie pobytu gdańszczanina w Głównych zapewnił go, że winien on znajdować się w „archiwum” w Słupsku. Mrongowiusz usilnie prosił więc Towarzystwo, aby możliwie jak najszybciej podjęło działania mające na celu osiągnięcie tej książki⁸⁰.

Rezultaty pierwszej podróży badawczej Mrongowiusza przekazane 25 maja 1827 roku szczecińskiemu Towarzystwu były – jak sam napisał – „nieznaczące”. Przekazał je jednak na wyraźne życzenie Towarzystwa i w wielkim pośpiechu. Rzeczywiście były one skromne, ale nie wiemy, czy pastor wykorzystał w swym sprawozdaniu wszystkie zgromadzone w terenie materiały empiryczne. Towarzystwo potraktowało je jako „wstępne” i Walne Zgromadzenie 15 czerwca 1827 roku zobowiązało Zarząd do udzielenia Mrongowiuszowi efektywnego wsparcia i udzielenia pomocy w zakresie: 1) poszukiwań Pontanusiowego Małego

Katechizmu z 1643 roku oraz 2) badań nad współczesną kaszubszczyzną przez powołanie zespołu badawczego. Pierwszy cel był zgodny z prośbą pastora, który drugiego nie postulował; był on samodzielną inicjatywą Towarzystwa⁸¹. Jak wyglądała realizacja postawionych zadań?

Odnosnie do Małego Katechizmu Pontanusa, Zarząd zwrócił się prawdopodobnie do superintendentów słupskich o jego nadesłanie. Rychło otrzymał odpowiedź, że w Słupsku znajduje się katechizm „w języku polskim” (nie podano autora i roku wydania). Po tej odpowiedzi wysłano pismo do biblioteki uniwersyteckiej w Greifswaldzie. Kiedy również stamtąd przyszła negatywna odpowiedź, skierowano pismo do Józefa Dobrovsky’ego do Pragi z zapytaniem, czy jest mu coś wiadomym na temat tego katechizmu i gdzie mógłby się on ewentualnie znajdować. Wiele wskazuje na to, że odpowiedź od niego nie nadeszła⁸². Sławista ten zmarł w 1829 roku. Działania te przemawiają za szczerym zainteresowaniem i wolą udzielenia Mrongowiuszowi rzeczywistej pomocy w prowadzonych przez niego badaniach. W sumie – nie udało się pozyskać poszukiwanej książki, którą odnalazł w końcu Mrongowiusz, ale w 1758, a nie 1643 roku.

Co się tyczy drugiego zadania, to sprawa przedstawia się jak następuje. Zarząd 23 czerwca 1827 roku, po analizie

⁷⁹ Tamże, s. 158.

⁸⁰ Tamże, s. 156; W. Pniewski, *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz...*, s. 103.

⁸¹ Tamże, s. 104; Z. Szultka, *Nowe spojrzenie...*, cz. II, s. 155–156.

⁸² AP Szczecin, Pomorskie Towarzystwo Historii i Starożytności, 6, s. 73 i n.

sprawozdania Mrongowiusza z 25 maja i postanowień Walnego Zgromadzenia, uchwalili: „W celu przyspieszenia kaszubskich badań należy napisać do panów kaznodziejów Lorka w Cecenowie i Kobersteina w Głównychcach i powinno się ich prosić o wstąpienie na członków Towarzystwa, albo, gdyby im to nie odpowiadało, by tym badaniom sprzyjali według swych sił, należy sobie życzyć, aby przez udział panów Lorka i Kobersteina dołączyli się inni światli mężowie, mieszkający wśród Kaszubów i mający warunki [prowadzenia badań], doszło do utworzenia zespołu (*Verein*) badawczego, który wyniki swych badań przekaże panu Mrongowiuszowi”⁸³. Decyzja była więc rozwinięciem sprawozdania – uchwały Walnego Zgromadzenia.

Stosownie do powyższej uchwały Zarząd zwrócił się do pastora Lorka, który odmówił wstąpienia do Towarzystwa, ale zadeklarował wolę współpracy w zakresie badań nad kaszubszczyzną⁸⁴. Nie wiadomo, czy podobną propozycję otrzymał pastor Koberstein, bo w przebadanych materiałach nie natrafiono na materiały potwierdzające kontakty z nim. Nie przyjął też zaproponowanego członkostwa dyrektor chojnickiego gimnazjum dr Müller, który postulował, aby Towarzystwo zwróciło się w sprawie współpracy w zakresie badań nad kaszubszczyzną do dr. Antoniego Brylowskiego (1799–1870), nauczyciela

tej szkoły⁸⁵. Ponieważ Brylowski wstąpił do Towarzystwa i wyraził chęć badań nad kaszubszczyzną, Zarząd przesłał mu do oceny kaszubski słowniczek Mrongowiusza z 25 maja 1827 roku, który Brylowski poddał analizie porównawczej, wykorzystując do tego celu uczniów chojnickiego gimnazjum, pochodzących z różnych części Kaszub. Wynikiem takiego postępowania i objazdu Kaszub Prus Zachodnich przez Brylowskiego był jego *Beitrag zur Kaschubischen Sprache* przekazany Towarzystwu 26 września 1827 roku. Główną jego część stanowił korekcyjny słowniczek kaszubski (wobec słowniczka Mrongowiusza), opatrzony drobnymi uwagami o podobieństwie kaszubszczyzny i polszczyzny. Jest zrozumiałe, że wobec tak wielkiego zróżnicowania dialektycznego kaszubszczyzny spostrzeżenia Brylowskiego odbiegały od uwag Mrongowiusza, bo pierwszy koncentrował uwagę na kaszubszczyźnie potocznej Prus Zachodnich, drugi zaś Pomorza Zachodniego. Dr Brylowski swe ustalenia przekazał Mrongowiuszowi⁸⁶. Towarzystwo różnice te dostrzegło i mniemało, że uda się je

⁸³ AP Szczecin, Towarzystwo Historii i Sta-
rożytności Pomorza, 7, s. 83.

⁸⁴ Tamże, s. 122.

⁸⁵ Tamże, s. 278–279; *Dritter Jahresbericht der Gesellschaft für Pommersche Geschichte und Altertumskunde. Vorgelegt am 14. Januar 1828*, „Neue Provinzialblätter” 3, 1828, s. 789–790.

⁸⁶ Z. Szultka, *Nowe spojrzenie...*, s. 170–182; tenże, *Nieznane zabytki piśmiennictwa polskiego i kaszubskiego z XIX wieku*, w: *Antropologia Kaszub i Pomorza. Materiały z II seminarium, które odbyło się w maju 1990 r. w Gdańsku*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk 1991, s. 95–96; J. Treder, *Mrongowiusz...*, s. 198 i n.

wyjaśnić w wyniku osobistych kontaktów zainteresowanych oraz planowanej podróży Brylowskiego w okolice Łeby oraz nawiązania przez niego kontaktu z Lorkiem i Kobersteinem⁸⁷. Dodam, że nie natrafiłem na materiały archiwalne mogące stanowić podstawę takich zamierzeń Towarzystwa, zawartych w jego sprawozdaniu, przedłożonym Walnemu Zgromadzeniu 14 stycznia 1828 roku.

Należy koniecznie podkreślić, że szczecińskie Towarzystwo, przyjmując dr. Brylowskiego na swego członka, oczekiwało od niego nie tyle badań nad kaszubszczyzną, ile informacji na temat nowości w literaturze polskiej dotyczących Pomorza Zachodniego. Dr Brylowski 26 września 1827 roku odpisał, że zadania tego podjąć się nie może, gdyż nie ma do nich dostępu, a ponadto „polskie język i literatura znajdują się całkowicie poza kręgiem nauczyciela gimnazjalnego”⁸⁸. Stwierdził, że interesuje się nie tyle językiem kaszubskim, ile historią, w tym archeologią, czemu dał wyraz w przekazanych Towarzystwu *Nachweisungen über einige Burgen und Grabhügel in Kaschuben*. Do wyjaśnienia wspomnianych różnic na temat języka kaszubskiego oraz do dalszych badań nad kaszubszczyzną przez Brylowskiego nie doszło, gdyż dokonał on konwersji i chciał osiąść na Pomorzu Zachodnim. W tej sprawie zwrócił się do nadprezydenta dr. Sacka. Bezskutecznie szukał też wsparcia u władz Towarzystwa.

Ostatecznie wyjechał z Chojnic do Braniewa, a potem Kętrzyna, ale luźne kontakty utrzymywał z Towarzystwem przynajmniej do 1834 roku⁸⁹. Trudno osądzić, czy tak musiały się potoczyć jego losy i zainteresowania kaszubszczyzną i czy nie można było zatrudnić go na Pomorzu Zachodnim.

Wydaje się, że poważny wpływ na stosunek Mrongowiusza do szczecińskiego Towarzystwa i dalszych jego badań terenowych nad kaszubszczyzną wywarła jego druga podróż badawcza, odbyta w czerwcu 1827 roku. W sprawie jej trasy najszerzej wypowiedział się sam badacz w 1829 roku, pisząc: „Objeżdżając Kraj Kaszubski w 11 mil aż do Lauenburga [Lębork], do miasteczka Łeby nad morzem przez Weyrowo, czyli Nowe Miasto, gdzie klasztorną bibliotekę zrewidowałem, ale darmo...”⁹⁰. Ważniejszą jest jego wcześniejsza wypowiedź – z 17 lipca 1828 roku – gdy napisał: „(...) w wielu wsiach w czasie mej podróży do Łeby słyszałem licznych ludzi skarżących się z powodu, że muszą płacić kary i życzą sobie, żeby ich dzieci uczyły modlić się w im zrozumiałym języku”⁹¹. Widać, że w czasie tej podróży Mrongowiuszowi nie chodziło tylko o kaszubskie sprawy leksykalne w wąskim tego słowa znaczeniu, ale również o współczesne stosunki językowe,

⁸⁷ *Dritter Jahresbericht...*, s. 295.

⁸⁸ AP Szczecin, Towarzystwo Historii i Starożytności Pomorza, 7, s. 228.

⁸⁹ *Dritter Jahresbericht...*, s. 290; Z. Szultka, *Nowe spojrzenie...*, cz. I, s. 237–239.

⁹⁰ A. Polaczykowska, *Listy K.C. Mrongowiusza do Jana Feliksa Tarnowskiego*, „Rocznik Gdański” 19–20, 1960–1961, s. 371.

⁹¹ Z. Szultka, *Nowe spojrzenie...*, cz. II, s. 189.

o których rozmawiał w „wielu wsiach”. Potwierdza to list pastora janowickiego Ernesta F. Döhlinga (1780–1809–1852), wicesuperintendenta i powiatowego inspektora szkolnego synodu/powiatu lęborskiego, zdeklarowanego i mądrego germanizatora kaszubskich dzieci i młodzieży, z 9 maja 1834 roku, który pisał: „Bardzo starokaszubski wydrukowany katechizm, byłego kaznodziei w Smołdzinie (nazwisko zapomniałem), wydany wkrótce po zaprowadzeniu w tutejszej okolicy religii luteranńskiej, przed wieloma laty dałem kaznodziei Mrongowiuszowi w Gdańsku, w którym znalazłem wiele przestarzałych kaszubskich wyrazów – Mazur, z którym się wówczas zapoznałem, zapewniał, że te wyrazy w jego okolicy jeszcze mogły być w użyciu”⁹².

Chociaż ta interesująca informacja o Pontanusowym Małym Katechizmie z 1643 roku pozostaje tajemnicą budzącą wątpliwości, to przekaz Döhlinga o obecności Mrongowiusza w Janowicach jest bardzo prawdopodobny. Z ustaleń Hanny Popowskiej-Taborskiej wynika, że w jego słowniku z 1835 roku znalazło się więcej kaszubskich wyrazów⁹³ pozwalających na wytyczenie jego trasy przejazdu. Prawdopodobnie prowadziła ona z Wejherowa przez Bożepole–Wielistowo–Świetlino–Lębork–Garczegorze–Janowice–Charbro-

wo do Łeby, zaś stąd szlakiem nadmorskim. Trasa ta wiodła przez przynajmniej kilkanaście wsi mieszanych językowo, co pozwoliło na doprawdy dobre rozpoznanie rzeczywistych stosunków językowych w środkowej i północno-zachodniej części powiatu lęborskiego. Dlatego mógł o nich śmiało pisać – jak zobaczymy – do nadprezydenta prowincji pomorskiej. Wydaje się, że sytuacja, jaką zastał, przerastała jego najpesymistyczniejsze oczekiwania, co rzutowało też na jego stosunki ze szczecińskim Towarzystwem.

Te zaś w drugiej połowie 1827 roku były już bardzo luźne. Mrongowiusz wysłał do Towarzystwa tylko jeden list – 19 listopada, będący odpowiedzią na przesyłkę otrzymaną ze Szczecina, zawierającą dyplomy dla gdańszczan – proponowanych członków Towarzystwa – oraz wykaz nazw miejscowości, których etymologię pastor obiecał wyjaśnić. W liście tym poinformował Towarzystwo, że w odbytej tego roku podróży badawczej do Wejherowa i Łeby otrzymał od łębskiego pastora Marcina G.C. Magunny (1761–1784–1831) Pontanusowy Mały Katechizm, ale wydany nie w 1643 roku, lecz w 1758 roku oraz dokonał jego krótkiej charakterystyki językowej, w konkluzji której stwierdził, że „Kaszubi należą do zachodniego plemienia Słowian (według Dobrovsky’ego)”. Co się tyczy mieszkańców zwanych dalej Kabatkami, to „oni sami nazywają się nie Kaszubami, lecz Kaszebami. Ich nazwa wywodziła się prawdopodobnie od wyrazu koża, koże, koaże [...] skóra futrzana, skóra zwierzęca, wtedy Kaszebą będziemy nazywali człowieka odzianego w skórę

⁹² Z. Szultka, *Nowe źródła do dziejów Kaszubów i ich języka w I połowie XIX wieku*, „Rocznik Gdański” 54, 1994, 1, s. 144.

⁹³ H. Popowska-Taborska, *Kaszubskie materiały leksykalne w słownikach Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 32, 1995, s. 62 i n.

zwierzęcą [...]. Niektórzy z nich ubierają się w sukienne kabaty i ci nazywają się Kabatkami”⁹⁴.

Mrongowiusz przedstawił krótko okoliczności, w jakich otrzymał wspomniany Mały Katechizm. Warto im poświęcić nieco więcej miejsca. Właścicielem Katechizmu był wójt nadbrzeżny K.D. Wogon z Gardny Małej, wsi oddalonej od Łeby i Cecenowa około 20 km, członek dozoru kościelnego i szkolnego w Gardnie Wielkiej, który nie raz stawał w obronie kaszubskich rodziców, którym groziły kary pieniężne za nieposyłanie dzieci do szkoły. Z bólem obserwował działania gardneńskiego pastora Augusta Th. Kummera (1808–1836), mające na celu jak najszybsze wyparcie języka polskiego z kościoła i szkół oraz kaszubszczyzny z życia codziennego i zastąpienie ich językiem niemieckim. Wogon, dowiedziawszy się o obecności Mrongowiusza w Cecenowie, Głównyczach i innych miejscowościach, o jego stosunku do miejscowych Kaszubów oraz poszukiwaniu Małego Katechizmu Pontanusa, który posiadał, zaprosił Mrongowiusza do siebie, aby przekazać mu wspomnianą książeczkę oraz poskarżyć się na germanizacyjną działalność miejscowego pastora. Ponieważ Mrongowiusz z braku czasu nie skorzystał z zaproszenia, Wogon przekazał katechizm burmistrzowi Gardny Wielkiej, Boehnowi⁹⁵, ten zaś łebskiemu pastorowi

Magunnie, gdyż mieli do niego zaufanie, że przekaze go Mrongowiuszowi. Takiego zaufania nie żywili wobec swego duszpasterza – gardneńskiego pastora Kummera. Postawy Wogona i Boehna dowodzą, że pierwsza podróż Mrongowiusza po synodzie słupskim odbiła się szerokim echem wśród ludności kaszubskiej. Wieści o jego życzliwości i serdeczności dotarły do Kaszubów oddalonych około 20 km od miejscowości, w których dowodnie przebywał i wysłuchiwał skarg na ich ucisk i dyskryminację językową⁹⁶.

Mrongowiusz w liście z 19 listopada 1827 roku, choć jak zawsze narzekał na brak czasu, zadeklarował wolę wykorzystania i opracowania falsyfikatu Serbołużyczanina Gotlieba S. Pristaffa, rzekomo z 1102 roku⁹⁷, współpracy z dr. Bryłowskim i użyczenia mu posiadanych pomocy, wreszcie przekazał Towarzystwu w formie daru swój niemiecko-polski słownik i 2 talary wpisowego⁹⁸. Skierował też prośbę do Towarzystwa; pisał bowiem: „Gdyby szanowne Towarzystwo zechciało wydrukować ten egzemplarz [Małego Katechizmu z 1758 r.] w swoich rocznikach, to pragnąłbym dokonać korekty, aby nie było tak wiele błędów drukarskich, jak w przedruku kaszubskiego *Ojciec nasz*

burmistrza. Por. A. Czarnik, *Gardna Wielka*, Słupsk 2001.

⁹⁴ Z. Szultka, *Nowe spojrzenie...*, cz. II, s. 184.

⁹⁵ Gardna Wielka w XVI–XVIII w., a być może dłużej, była traktowana jako miasteczko i z tego tytułu sołtys szczyił się tytułem

⁹⁶ Z. Szultka, *Nowe spojrzenie...*, cz. II, s. 184; tenże, *Język polski w Kościele...*, s. 331–334; tenże, *Badania...*, s. 263.

⁹⁷ Więcej na ten temat Z. Szultka, *Nowe spojrzenie...*, cz. I, s. 232–234.

⁹⁸ Tamże, cz. II, s. 184–185.

u Wutstracka⁹⁹. Zwraca uwagę, że w żaden sposób nie odniósł się do idei zespołu badawczego nad kaszubszczyzną, który wielorako go dotyczył oraz iż Towarzystwo w trzecim swym sprawozdaniu rocznym, przedłożonym 14 stycznia 1828 roku Walnemu Zgromadzeniu, przemilczało sprawę druku odnalezionego przez Mrongowiusza Małego Katechizmu z 1758 roku. Odnośnie zaś do zespołu badawczego nad kaszubszczyzną stwierdziło, że Mrongowiusz zrobił wszystko, co sam zrobić mógł, „Jednak było jego życzeniem, jak i Zarządu, w miarę możliwości jeszcze więcej sił do realizacji tego celu skierować”, aby ludzie mieszkający na Kaszubach zbierali materiały według jednolitego planu-koncepcji, czego „dotychczas nie udało się wykonać”, bo wiek nie pozwala Lorkowi na większe zaangażowanie się w prace Towarzystwa. „Sam pan kaznodzieja Mrongowiusz, który dzieło zapoczątkował i sam dotąd prowadził [...] będąc w podeszłym wieku nie będzie mógł zrobić tego wszystkiego, co chciałby zrobić”¹⁰⁰. W tych warunkach należy postawić na nowych, młodych ludzi.

Towarzystwo przyznało, że idea zespołu badawczego nad współczesną kaszubszczyzną zakończyła się całkowitym niepowodzeniem. Jego oparcie na pastarze Lorku było przykrym nieporozumieniem. Nie rozumiem, dlaczego część odpowiedzialności za tę porażkę próbowano zrzucić na Mrongowiusza, który o jakimkolwiek

zespole od początku 1826 roku nigdy nie wspomniał. Deklarował wolę współpracy z młodym Brylowskim, ale ten z kolei nie znalazł uznania ze strony Towarzystwa, którego sekretarz, dr Giesebrecht, 2 lutego 1828 roku nie potwierdził Mrongowiuszowi wpłaty 2 talarów wpisowego. Pastor 21 kwietnia przesłał obszernie wyjaśnienia, do których dołączył tłumaczenie na język niemiecki i analizę wspomnianego falsyfikatu Pristaffa, sfabrykowanego w 1734–1735 roku¹⁰¹.

Jest więcej niż bardzo prawdopodobne, że list-upomnienie dr. Giesebrechta wzburzył Mrongowiusza do tego stopnia, że sprawę druku Małego Katechizmu, a przede wszystkim stosunki językowe na kaszubskim obszarze językowym rejencji koszalińskiej, przedstawił nadprezydentowi Pomorza dr. Sackowi. Przemawiają za tym okoliczności wydania tego katechizmu i list Mrongowiusza z 17 lipca 1828 roku¹⁰², będący odpowiedzią na pismo z 2 lipca tego roku, informujące go o edycji przez Towarzystwo Pontanusowego Małego Katechizmu z 1758 roku. Dzień 2 lipca ma tu bardzo ważne znaczenie, bo na posiedzeniu Zarządu Towarzystwa 14 czerwca – według protokołu z jego obrad – nie omawiano żadnych spraw związanych z Mrongowiuszem. Kolejne zebranie Zarządu odbyło się 19 lipca, ale nie w statutowym 5+, lecz 3-osobowym składzie. W porządku obrad i protokole zebrania nie ma ani słowa o Mrongowiuszu czy

⁹⁹ Tamże; chodzi o tekst *Ojciec nasz*, w: Ch.F. Wutstrack, *Kurze...*, s. 237–238.

¹⁰⁰ *Dritter Jahrebericht...*, s. 289.

¹⁰¹ Z. Szultka, *Nowe spojrzenie...*, cz. II, s. 185–188.

¹⁰² Tamże, s. 188–189.

Małym Katechizmie, ale załącznikiem protokołu jest list Mrongowiusza z 17 lipca. Oznacza to, że sprawy te faktycznie były przedmiotem obrad, ale nie zostały w protokole ujęte. Zwraca też uwagę, że Zarząd obradował w niestatutowym składzie¹⁰³.

Mrongowiusz na pismo z 2 lipca, do którego nie dotarliśmy i nie wiemy, kto był jego nadawcą, odpowiedział po piętnastu dniach. Poinformował Towarzystwo, że wysyła rękopis kopii katechizmu, do którego dołączył Wogonowy oryginał. Raz jeszcze prosił o umożliwienie mu dokonania korekty, której nie przeprowadził, nad czym ubolewał 8 października 1829 roku, pisząc, że Mały Katechizm ukazał się z „wieloma omyłkami drukarskimi, bo nie pod moim okiem w Szczecinie kosztem Towarzystwa Pomorskiego [był] drukowany”¹⁰⁴.

W liście tym, tj. z 17 lipca 1828 roku, pastor lojalnie poinformował Towarzystwo o złożeniu skargi do nadprezydenta dr. Sacka, formalnie nie w sprawie druku interesującego nas katechizmu, lecz o brutalnym wypieraniu kaszubszczyzny z kościołów i szkół wschodniej części Pomorza Zachodniego. Pisał: „Kaszubscy mieszkańcy gwałtownie lamentowali na tym, że się ich język macierzysty z kościołów i szkół przemocą wypiera; oni i ich dzieci nie rozumieją niemieckich

nauczycieli i najgorsze jest, że grubiańska młodzież bardzo drwi z nabożeństwa, modlitwy i śpiewu jej kaszubskich rodziców. Na to skarżył się już przed dwoma laty sołtys w Cecenowie w obecności kaznodziei i czynił winnym kaznodzieję i płakał rzewnymi łzami; w wielu wsiach w czasie mej podróży do Łeby słyszałem wielu ludzi skarżących się na to; oni musieli płacić kary i życzyli sobie, żeby ich dzieci uczyły modlić się w im zrozumiałym języku. Trochę po niemiecku, co w szkole złapią, zapomną przy pasieniu gęsi i świń. Boga i jego słowa dzieci powinny od początku uczyć się w języku macierzystym; język niemiecki, gdy będzie to potrzebne, będą sami sobie w przyszłości przyswajali. Oni prosili mnie i musiałem im to przyrzec, żeby o ich ciężkiej niedoli poskarżył się przed panem nadprezydentem [prowincji Pomorze]. Kaszubski lud nie jest aż tak głupi i krnąbrny, jak zostało to przez niektórych bezlitośnie w *Provincialblätter* osądzone”¹⁰⁵.

Ten fragment listu w niepodważalny sposób wyjaśnia diametralne różnice w spojrzeniu na żywy język kaszubski między Towarzystwem i Mrongowiuszem oraz tłumaczy stosunek pastora do zespołu badawczego oraz badań terenowych na kaszubskim obszarze językowym wschodniej części prowincji Pomorze; te były dla niego trudne nie tylko ze względu na ich charakter i wiek, ale również cierpienia duchowe, jakich mu przysparzały, których

¹⁰³ AP Szczecin, Towarzystwo Historii i Starożytności Pomorza, 8, s. 53–55, 131–133, 139.

¹⁰⁴ A. Polarczykowa, *Listy K.C. Mrongowiusza do Jana Feliksa Tarnowskiego*, „Rocznik Gdański” 19–20, 1960–1961, s. 370.

¹⁰⁵ Z. Szultka, *Nowe spojrzenie...*, cz. II, s. 189.

nie dostrzegła cała dotychczasowa literatura.

Treść listu Mrongowiusza, adresowanego na ręce dr. Giesebrechta, najpewniej wywołała konsternację dwóch członków Zarządu Towarzystwa obecnych na posiedzeniu w dniu 19 lipca – dr. Heringa i nauczyciela gimnazjalnego Granzina, ale nie dr. Giesebrechta, gdyż on najprawdopodobniej znał te sprawy, bo pastor przedstawił je również w liście przesłanym wcześniej nadprezydentowi Sackowi. Nadprezydent otrzymał go najpóźniej 2 lipca, bo tego dnia wysłano Mrongowiuszowi ze Szczecina informację o druku Małego Katechizmu Pontanusa przez Towarzystwo. Decyzji tej nie podjął – jak wiemy – Zarząd Towarzystwa, lecz najpewniej dr Sack jako nadprezydent Pomorza i prezes Towarzystwa i przekazał ją do realizacji sekretarzowi Towarzystwa dr. Giesebrechtowi, który całą sprawę przedstawił na niestatutowym posiedzeniu Zarządu Towarzystwa w dniu 19 lipca. W protokole z jego obrad nie odnotowano jednak sprawy Mrongowiusza. Ponieważ list Mrongowiusza z 17 lipca jest załącznikiem protokołu, świadczy to o tym, że faktycznie sprawa była przedmiotem obrad i ze względów politycznych nie została ujęta w protokole.

Hipotezę tę potwierdza protokół z posiedzenia Zarządu Towarzystwa z 30 sierpnia 1828 roku, obradującego w statutowym składzie, w którym zapisano: „Odnosnie 3-go sprawozdania rocznego Towarzystwa, postanowiono, że należy wydrukować 500 egzemplarzy kaszubskiego katechizmu dołączonego do tego

sprawozdania, mianowicie 5 na papierze walinowym [bardzo cienki i gładki], 25-piśmiennym i 470-drukarskim, ponadto 5 specjalnych egzemplarzy, które sobie pan kaznodzieja Mrongowiusz w Gdańsku życzy – porównaj protokół z 7-ego posiedzenia t[ego] r[oku]”¹⁰⁶, czyli 19 lipca 1828. Uchwała ta była konieczna z uwagi na regulację finansową druku Pontanowskiego Małego Katechizmu, wydanego ostatecznie w 505 egzemplarzach, z czego 500 dołączono do trzeciego sprawozdania rocznego Towarzystwa, zaś 5 – w formie książeczki – przekazano Mrongowiuszowi. Na szczególną uwagę zasługuje jednak odesłanie do protokołu z 19 lipca, którego załącznikiem był list Mrongowiusza z 17 lipca. Na tymże protokole dwaj członkowie Zarządu – Hahn i Schmidt – nanieśli teraz uwagę: „vidi” i pod nią złożyli swe podpisy¹⁰⁷.

Sprawom tym poświęcono tak wiele miejsca, by wykazać, że trzecia reedycja Pontanowskiego Małego Katechizmu M. Lutra w 1828 roku miała wybitnie polityczny charakter. Decyzję w sprawie jego druku podjął nadprezydent prowincji Pomorze dr Sack pod wpływem skargi pastora Mrongowiusza na brutalne wypieranie języka kaszubskiego z kościołów i szkół wschodniej części rejencji koszalińskiej. Druk Małego Katechizmu był spełnieniem ostatniej woli Mrongowiusza skierowanej pod adresem Towarzystwa, miał dać satysfakcję i uspokoić pastora. Nadprezydent

¹⁰⁶ AP Szczecin, Towarzystwo Historii i Starożytności Pomorza, 8, s. 149.

¹⁰⁷ Tamże, s. 133.

i władze Towarzystwa były świadome, że Mrongowiusza badania terenowe nad kaszubszczyzną wschodniej części Pomorza dobiegły końca. Rola szczecińskiego Towarzystwa ograniczała się do realizacji decyzji nadprezydenta; katechizm został wydany w możliwie najmniejszej liczbie – 505 egzemplarzach, z czego 5 otrzymał Mrongowiusz, dla którego miał on większe znaczenie religijno-społeczne niż naukowe. Nowe wydanie Małego Katechizmu mogło dotrzeć do ewangelickich Kaszubów za pośrednictwem Mrongowiusza oraz członków szczecińskiego Towarzystwa, którzy otrzymywali jego roczne sprawozdania. Mrongowiuszowa inicjatywa nie była więc w stanie ożywić kaszubszczyzny w kościołach, szkołach i życiu codziennym.

Mrongowiusz starannie przygotował do druku rękopis katechizmu. Opatrzył go dość licznymi przypisami objaśniającymi trudniejsze wyrazy i formy. Ogólnie jednak edycja z 1758 roku, którą najpewniej przygotował do druku smółdziński pastor Ulryk Engellandt (1734–1781) zawierała niewiele kaszubskich archaizmów i dialektyzmów, zaś różnice językowe między wydaniem z 1758 i 1828 roku są nieznaczne. H. Kamińska pisze wprost, że „trzecia edycja zabytku jest niemal identyczna z przedrukiem wydania z 1758 roku”¹⁰⁸,

zaś od edycji z 1643 roku różni się ona nie tylko językiem, ale również tym, że nie zawiera rękopiśmiennego dodatku, psalmów oraz rozdziałów o sakramencie małżeństwa i chrztu¹⁰⁹, najpewniej dlatego, że była skierowana do innego odbiorcy.

Przedruk ukazał się w „Sprawozdaniach...” Towarzystwa w 1828 roku pt. „Mały Kátechizm D. Marćina Lutrá, z niemieckiego ięzyká w słowieński wystáwiony, przez Micháła Pontaná, Sługę Słowa Bożego w Smóldzynie Roku Pańskiego 1643. Nowa edycya z przydatkiem niektórych pytań nauki chrześciáńskiey. W Gdańsku drukował Godfryd Hártman roku 1758”¹¹⁰ oraz jako samodzielna książeczka, licząca 41 stron opatrzona tytułem: „Wörtlicher Abdruck des durch Michael Pontanus ins Kaschubische oder (wie er es nennt) Slowenische übersetzten kleinen Katechismus Lutheri mit einigen Anmerkungen begleitet von Mrongovius, Stettin 1828. Bei Friedrich Heinrich Morin” (5 egzemplarzy). Była to prawdopodobnie pierwsza książka/broszura w języku polskim wydana w Szczecinie. Przygotowanie do edycji i opublikowanie przez Mrongowiusza Pontanusowego Małego Katechizmu Marcina Lutra w języku polskim w 1828 roku było jego

¹⁰⁸ H.J. Kamińska, *K.C. Mrongowiusz jako językoznawca*, „Język Polski” 61, 1981, s. 63–64; też, *Z zagadnień deklinacyjnych w Małym Katechizmie Pontanusa*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie. Nauki Humanistyczne” 6, 1972, s. 6, s. 148; Z. Szultka, *Piśmiennictwo...*, s. 48.

¹⁰⁹ H. Popowska-Taborska, *Kaszubszczyzna jako sfera oddziaływania pozostałego polskiego obszaru językowego. II. Wpływy ogólnopolskiej normy literackiej w XVI–XVII w.*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 21, 1983, s. 69.

¹¹⁰ „Neue Pommersche Provinzialblätter” 3, 1828, s. 353–399.

niekwestionowanym sukcesem¹¹¹, chociaż nie wiadomo, czy jego wydanie Mrongowiusz odebrał jako sukces osobisty. Wydaje się, że swe zabiegi o jego edycję oraz o zelżenie dyskryminacji językowej i procesu niemczenia ludności kaszubskiej traktował jako swą duszpasterską powinność, chociaż obiektywnie miały one przede wszystkim religijno-społeczno-polityczny wymiar. W ten sposób rozumieli je również nadprezydent Pomorza i kierownictwo szczecińskiego Towarzystwa, którzy przerwanie kontaktów z Mrongowiuszem przyjęli z ulgą. Ten po ponad dwuletniej przerwie, 20 grudnia 1830 roku, w odpowiedzi na otrzymane pismo, stwierdził, że podeszły wiek oraz liczne obowiązki i funkcje – polskiego ewangelickiego kaznodziei, lektora języka polskiego, tłumacza języków polskiego i rosyjskiego organów państwowych w Gdańsku nie pozwalają „mi szacownemu Towarzystwu coś więcej świadczyć” i prosił o nieprzesyłanie mu do tłumaczenia tekstów słowiańskich. Dodał, że zebrał „wiele materiałów, również kaszubskich wyrazów”, ale brak czasu nie pozwala na ich opracowanie¹¹².

Rezygnacja Mrongowiusza ze współpracy ze szczecińskim Towarzystwem spowodowała, że sprawy kaszubskie przeszły na dalszy plan w jego działalności i wróciły ponownie – na krótko – w 1831 roku za sprawą dr. W. Böhmera oraz powiatowego inspektora szkolnego i byłego

wykładowcy w słupskiej szkole kadetów Ernesta F. Döhlinga, ale to już inny problem. Mrongowiusz zaś krótko potem zaniedbał całkowicie kontaktów z Towarzystwem. W każdym razie w 1836 roku nie został – podobnie jak Bryłowski – ujęty w spisie członków¹¹³.

W liście z 20 grudnia 1830 roku Mrongowiusz ustosunkował się również do wypowiedzi dr. Bryłowskiego w sprawie jego słowniczka i języka kaszubskiego. Uznał swego recenzenta za niekompetentnego i stwierdził: „Kaszubi są rzeczywiście Wendami, którzy pod długim panowaniem Polski ulegli asymilacji z językiem polskim”¹¹⁴. Odnosiło się to rzecz jasna tylko do Kaszubów ówczesnych Prus Zachodnich oraz powiatu łęborsko-bytowskiego i za precyzyjne uznane być nie może, bo Polska od pierwszych lat XIV wieku władzy nad terytorium na zachód od rzeki Łeby nie sprawowała.

Ocena badań Mrongowiusza nad kaszubszczyzną jest niełatwa i nie może być jednoznaczna. Nie podzielaamy dotychczasowych jej prób, bo opierały się na niepełnej podstawie źródłowej, zaś w przypadku J. Tredera ważną rolę odgrywały też

¹¹¹ Z. Szultka, *Nowe spojrzenie...*, cz. I, s. 225.

¹¹² Tamże, cz. II, s. 190.

¹¹³ AP Szczecin, Towarzystwo, 12, b.f.; *Vierter Jahresbericht der Gesellschaft für Pommersche Geschichte und Altertumskunde. Vorgelegt am 15. Janius 1829*, Stettin 1830, s. 47; *Fünfter Jahresbericht...*, „Baltische Studien” 1, 1832, s. 334–336; *Sechster Jahresbericht... vorlegt am 15. Januar 1831*, Stettin 1833, s. 40; *Siebenter Jahresbericht... über das Jahr vom 15-ten Juni 1831 bis 1830*, „Baltische Studien” 3, 1936, 2, s. 142.

¹¹⁴ Z. Szultka, *Nowe spojrzenie...*, cz. II, s. 190.

względy pozamerytoryczne. Zacząć chyba wypada od stwierdzenia, że:

1. Wielką zasługą Mrongowiusza był sam fakt podjęcia próby stworzenia słownika kaszubskiego w oparciu o badania terenowe. Przez to zwrócił on uwagę na Kaszubów i ich język ojczysty nie tylko rosyjskich i polskich, ale również niemieckich (pruskich) kręgów intelektualnych. Dodatkowo Mrongowiusz przyczynił się do zainteresowania się problematyką kaszubską rosyjskich (kanclerza hr. M. Rumiancowa i ministra wyznań Aleksandra Szyszkowa [1754–1824–1834–1840]) i pruskich (nadprezydent prowincji Pomorze J.A. v. Sack) kręgów politycznych. W tym ostatnim przypadku było to o tyle istotne, że Kaszubi zamieszkiwali w Prowincji Pomorze, gdzie też Mrongowiusz prowadził badania terenowe. Z tych powodów od samego początku badania terenowe Mrongowiusza obiektywnie przybrały polityczny charakter. Wątek polityczny badań pogłębiał się w miarę ich trwania i był jednym z najważniejszych czynników ich przerwania.

2. Chociaż niemieccy i rosyjscy językoznawcy i dziejopisarze wyprzedzili Mrongowiusza w zakresie gromadzenia i publikacji kaszubskich materiałów leksykalnych, to winien on być uznany za rzeczywistego prekursora badań naukowych (w ówczesnym tego słowa znaczeniu) nad kaszubszczyzną. On pierwszy zgłosił postulat opracowania słownika kaszubskiego w oparciu o badania terenowe, podjął również próbę określenia miejsca i przynależności języka kaszubskiego w grupie

języków słowiańskich oraz jako pierwszy podjął leksykalne badania terenowe.

3. Mrongowiusz jako pierwszy opracował plan badania nad kaszubszczyzną i próbował go zrealizować. Plan ten został jednak sformułowany pod wpływem żądania przez pruskiego nadprezydenta prowincji Pomorze informacji o zainteresowaniach i postulatach badawczych w zakresie kaszubszczyzny przez rosyjskiego dostojnika państwowego hr. Rumiancowa. Z tego względu był on sumą własnej koncepcji badawczej Mrongowiusza, sformułowanej już przed 1823 roku oraz właśnie postulatów badawczych Rosjanina. Spotkał się on z aprobatą i poparciem nadprezydenta dr. Sacka, co ułatwiło pastorowi prowadzenie badań terenowych w 1826 roku w synodzie słupskim, zaś w 1827 roku – lęborskim. Największy jednak wpływ na ich podjęcie po gruntownych przygotowaniach miały środki finansowe i postulaty przekazane pastorowi przez Rosjanina.

4. Plan badań powstał i był realizowany przez Mrongowiusza w pierwszym roku bez jakiegokolwiek wpływu i udziału szczecińskiego Towarzystwa Historii i Starożytności Pomorza, skupiającego zróżnicowane społecznie i politycznie elity intelektualne Pomorza Zachodniego, a zwłaszcza Szczecina, w którym decydujący głos miał nadprezydent dr Sack jako jego prezes oraz ówczesny jego sekretarz dr Giesebrecht, którego za obiektywnego badacza i obserwatora współczesnej kaszubszczyzny uznać nie można. Zrodzona w kręgu Towarzystwa, ponad wszelką wątpliwość wbrew woli Mrongowiusza,

idea powołania zespołu badawczego nad współczesną kaszubszczyzną w celu przyspieszenia (udzielenia pomocy) badań terenowych Mrongowiusza mogłaby być uznana za szczerą jedynie pod warunkiem, gdyby władze Towarzystwa nie znały poglądów pastorów Mrongowiusza i Lorka (jako rzeczywistego kierownika planowanego zespołu) w sprawie prowadzonej ówczesnie germanizacji ludności kaszubskiej. O ile nie natrafiono na źródła świadczące, że w 1827 roku nadprezydent prowincji Pomorze i władze Towarzystwa znały poglądy pastora w sprawie germanizacji (choć trudno sobie wyobrazić, że było inaczej), o tyle doskonale wiedziały, że pastor Lorek był przysłowiową lokomotywą procesów germanizacyjnych w synodzie słupskim, który w dodatku chciał wykorzystać terenowe badania leksykalne Mrongowiusza dla wzmocnienia swej germanizacyjnej działalności. Poglądów i działalności Mrongowiusza i Lorka – czytaj szczecińskiego Towarzystwa – położyć się nie dało.

5. Drogi pastorów, czytaj Mrongowiusza i Towarzystwa, rozeszły się po drugiej podróży badawczej Mrongowiusza w czerwcu 1827 roku w synodzie lęborskim, która utwierdziła go w przekonaniu, że pastor Lorek nie był wyjątkiem wśród pastorów germanizatorów oraz że proces wypierania języka polskiego z nauczania kościelnego i szkolnego oraz kaszubszczyzny jako języka potocznego przybrał charakter szkodzący chrześcijańskiemu wychowaniu kaszubskich dzieci i młodzieży oraz niekorzystnie rzutował na życie rodzin kaszubskich. W tym momencie

pastor Mrongowiusz, jako duszpasterz – a nie polityk – przekonywany, że świętym prawem i obowiązkiem jest nauczanie dzieci podstaw chrześcijaństwa w ich języku ojczystym, czuł się zobowiązany przedstawić dyskryminację językową ludności kaszubskiej i jej następstwa nadprezydentowi dr. Sackowi. Z tym wiązał się problem braku książek religijnych dla ewangelickiej ludności kaszubskiej Pomorza Zachodniego, który chciał załagodzić przez reedycję Małego Katechizmu M. Lutra, wydanego przez smółdzińskiego pastora Michała Pontanusa. Nie natrafiono na jakiegokolwiek dowody świadczące, by nadprezydent dr. Sack podjął jakieś działania w sprawie zahamowania dynamicznego procesu niemczenia Kaszubów przede wszystkim na płaszczyźnie językowej. Dla uspokojenia wzburzenia Mrongowiusza i dania mu częściowej satysfakcji polecił Towarzystwu wydać drukiem wspomniany katechizm w języku polskim, który ukazał się już w 1828 roku. Był bowiem świadom, że Mrongowiusza badania terenowe na Pomorzu Zachodnim dobiegały końca.

6. Gdy chodzi o ocenę Mrongowiuszowych rezultatów badań nad kaszubszczyzną, to faktycznie jest ona niemożliwą. Pastor jako badacz był przede wszystkim polskim leksykografem i z tego tytułu językoznawcy-kaszubolodzy mają w tym zakresie głos najważniejszy. Dotychczasowe ich oceny opierają się w przytłaczającej mierze na wydanych przez niego słownikach. Mrongowiusz zaś w liście do szczecińskiego Towarzystwa z 20 grudnia 1830 roku pisał, że „zebrał wiele materiałów,

również kaszubskich wyrazów, jednak nie mogą do tego [ich opracowania z braku czasu] dojść”.

Ostatnie stwierdzenie zasługuje na dużą uwagę, gdyż na dobrą sprawę dotąd nie znamy kaszubskich materiałów leksykalnych zgromadzonych przez Mrongowiusza w czasie badań terenowych i z innych źródeł. Od 1827 roku wiadomo było, że opracował on *Sammlung einiger Kaschubischen Wörter, die nach Polnischer Orthographie geschrieben sind und hier nicht genannt* oraz przesłał go szczyńskiemu Towarzystwu. Ten selektywny – jak wynika z jego nazwy – słowniczek kaszubsko-niemiecko-polski liczy zaledwie 251 haseł i został opracowany w wielkim pośpiechu. Znamy go wraz ze swoistym jego komentarzem – słowniczkiem A. Bryłowskiego – dopiero od 1993 roku¹¹⁵. Z tytułu tego słowniczka wynika, że Mrongowiusz nie wykorzystał w nim wszystkich kaszubskich materiałów leksykalnych zgromadzonych w czasie pierwszej podróży badawczej (i wcześniejszej), a przecież tego roku odbył jeszcze następną podróż po powiecie lęborskim, w czasie której zebrał dalsze materiały. Ile i jakie źródła w tym czasie – i później – faktycznie zgromadził, nie wiemy. Ich częśćkę – moim zdaniem – poznaliśmy dzięki odkryciu przez Hannę Popowską-Taborską i opublikowaniu w 1995 roku innego, liczącego zaledwie 238 haseł słowniczka niemiecko-kaszubsko-polskiego, który spisał prawdopodobnie na życzenie rosyjskiego sławisty Piotra I. Prejsa w 1840

roku i jemu go przekazał. Dziś wiemy, że Prejs – jak inny rosyjski badacz kaszubszczyzny Aleksander Hilferding – rzetelnym badaczem nie był i niektóre ustalenia Mrongowiusza przypisał sobie¹¹⁶. Moim skromnym zdaniem wspomniane dwa słowniczki kaszubskie i kaszubskie materiały leksykalne zawarte w Mrongowiuszowych słownikach polsko-niemieckich i niemiecko-polskich nie wyczerpują wszystkich empirycznych materiałów zebranych przez pastora, których z braku czasu nie zdołał opracować.

Należy jeszcze zwrócić uwagę, że Mrongowiusz zobowiązał się wobec nadprezydenta dr. Sacka przesłać mu sprawozdania z prowadzonych badań na Pomorzu Zachodnim. Wiadomo, że takowe złożył z 1827 roku z podróży odbytej rok wcześniej, ale o sprawozdaniu z podróży za rok 1827 nic nie wiadomo. Jest bardzo prawdopodobne, że takowe faktycznie złożył w maju–czerwcu 1828 roku, w którym naświetlił m.in. dyskryminację językową ludności kaszubskiej, poruszył sprawę reedycji Pontanusowego Małego Katechizmu i być może jeszcze inne sprawy, o których nic nie wiemy. Poszukiwania tego przypuszczalnego sprawozdania

¹¹⁶ H. Popowska-Taborska, *Nieznany autograf kaszubskiego słowniczka K.C. Mrongowiusza*, w: *Studia kaszubsko-słowińskie. III Konferencja Słowińska*, Łeba–Gdańsk 1995, s. 47–54; też, *Dwa autografy kaszubskiego słowniczka Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza*, „Rocznik Gdański” 56, 1996, s. 93–101; też, *Dzieje kolejnych wydań kaszubskiego słowniczka P.I. Prejsa*, „Slavia Occidentalis” 50, 1993/1994, s. 135–142; też, W. Boryś, *Leksyka kaszubska na tle słowińskim*, Warszawa 1996, s. 18–21.

¹¹⁵ Tamże, s. 158–167, 170–182.

zakończyły się jak na razie bezowocnie, co nie przesądza, iż nie zostanie ono odkryte. Tak czy inaczej, znamy tylko część rezultatów drugiej podróży badawczej, prawie żadnych leksykalnych. Należy więc sobie życzyć, aby wspomniane wyżej materiały zostały jak najszybciej odkryte, a wówczas osąd roli i znaczenia badań Mrongowskiego nad kaszubszczyzną będzie mógł być pełniejszy i obiektywniejszy.

ZYGMUNT SZULKA